

*Za wspomnieniem - płyn wspomnieniem,
czyli wędrówka drogą życia Tadeusza Ociepki*

**ZŁOTO DLA
„ZŁOTEJ KROPELKI”**

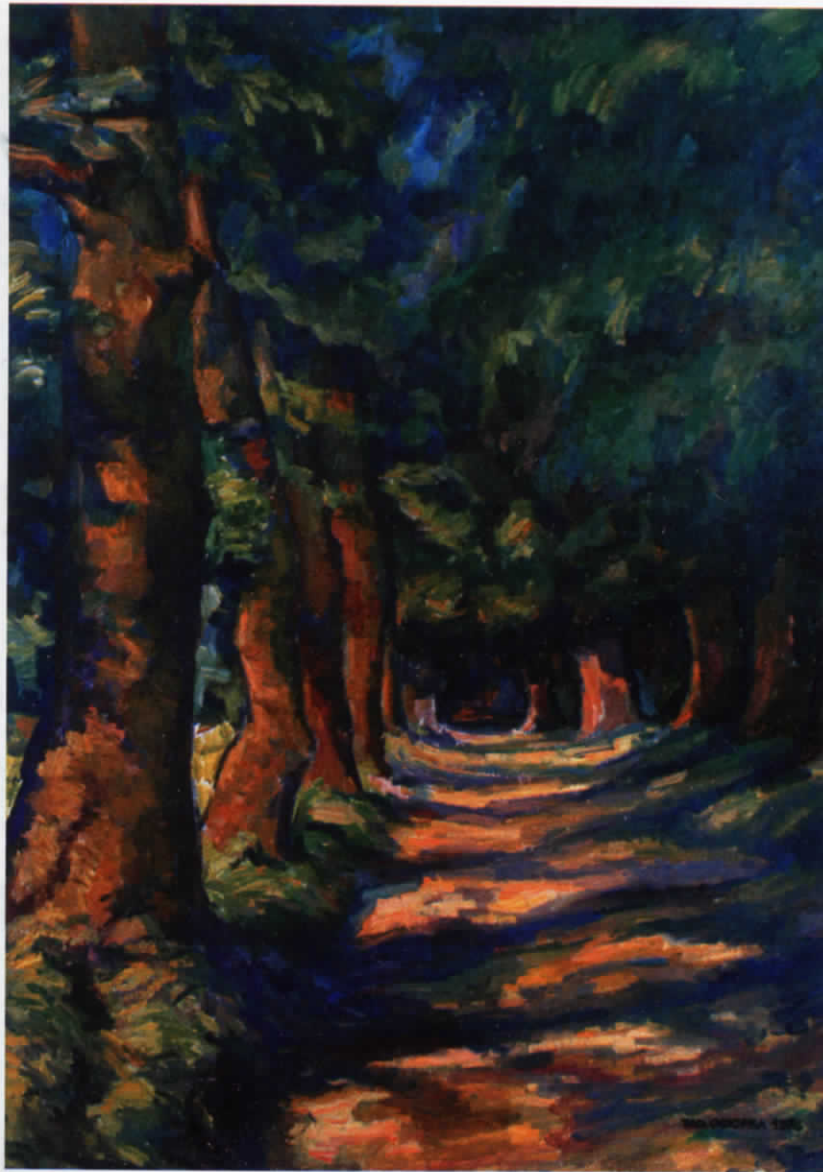
**Końcowy etap
budowy Krzyża**

**Reforma ubezpieczeń
społecznych**

Zmarnowane środki

**Plany i zamierzenia
Burmistrza Miasta**

**„Dać ludziom
nadzieję i radość” -
opowieści o amatorskim
teatrze w Limanowej**



Obraz olejny Tadeusza Ociepki (ze zbiorów prywatnych)
Reprodukcja: FotoNatanek





Honorowy patronat

Ksiądz Biskup WIKTOR SKWORC Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej przyjął honorowy patronat nad Budową Krzyża na „Miejskiej Górze” monumentu 2000-lecia Chrześcijaństwa i wstępnie został ustalony termin jego poświęcenia na dzień 18 lipca 1999 roku.

Ferie '99

Bogaty program imprez kulturalno-sportowo - rekreacyjnych zorganizowano w Limanowej dla dzieci spędzających ferie. Łącznie zorganizowano ok. 50 atrakcji, jakie czekały przez wszystkie dni ferii na dzieci i młodzież. Odbyły się turnieje sportowe: piłki koszykowej, tenisa stołowego, piłki nożnej; zawody strzeleckie, mistrzostwa szachowe. Udostępniono wszystkie placówki kultury. W Limanowskim Domu Kultury prowadzone były dni otwarte pracowni plastycznej i pracowni modelarskiej. Kino „Klapy” skierowało zaproszenie na bezpłatne seanse filmowe dla dzieci młodszych i starszych oraz na spektakl teatralny Teatru Lalek „Rabcio” z Rabki. Nie zapomniano również o Dniu św. Walentego. W ramach Walentynek odbyły się projekcje trzech filmów „Titanic”, „Miasto Aniołów” oraz „Lolita”. Podczas ferii zaproszenia do dzieci i młodzieży skierowała również Miejska Biblioteka Publiczna, by zwiedziły wystawę fotografii Sylwestra Adamczyka pt.: „Ojciec Święty na Podhalu '97”, lub by uczestniczyły w otwarciu wystawy prac plastycznych uczestników warsztatów terapii zajęciowej PPUH „IMA”. Wszystkie imprezy wspomaganie były organizacyjnie i finansowo przez Urząd Miasta, a organizowały je szkoły podstawowe i ponadpodstawowe, Międzyszkolny Ośrodek Spor-

towy, Limanowski Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna, Parafialny Oddział Akcji Katolickiej z Łososiny Górnej, Miejski Klub Sportowy „Limanovia”, Ludowy Klub Sportowy „Płomień”, Radio „Echo”, Liga Obrony Kraju, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „Jodły”, Uczniowski Klub Sportowy „Grom”. Dzięki bogatemu programowi, pomysłom i organizacji nie było nudy. Każdy mógł wybrać coś dla siebie.

Będzie basen

Budowa basenu - krytej pływalni to cel strategiczny rozwoju do jakiego dąży Limanowa. Pomysł budowy pływalni pojawił się już kilka lat temu, nawet opracowano wstępne projekty i koncepcje budowy. Teraz przyszedł czas na realizację pomysłu.

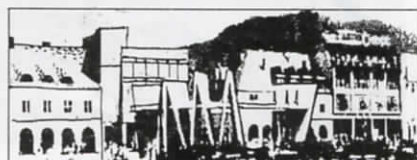
W Limanowej obradowała Komisja Zdrowia, Pomocy Społecznej, Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miejskiej w Limanowej. Jak poinformował burmistrz Miasta Leszek Woźniak posiedzenie komisji zaowocowało wstępnym postanowieniem. Otóż poddano analizie koncepcję budowy basenu krytego obok Limanowskiego Domu Kultury. Członkowie komisji zapoznali się z dotychczasową propozycją lokalizacji basenu. Ustalono, że w najbliższym czasie będzie zrobiony wstępny kosztorys kosztów budowy. Akceptacja samego pomysłu przez członków Komisji wymaga jednak poczynienia wielu starań w zakresie pozyskiwania środków finansowych na tę poważną inwestycję. W związku z tym komisja zainicjowała powołanie Społecznego Komitetu Budowy, który swą pracą i staraniami doprowadzi w przyszłości do wybudowania basenu krytego.

Cegielka "LIMANOWIAN"

W ostatnich dniach Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Limanowianie” prezentował w salach Limanowskiego Domu Kultury i Domu Strażaka w Łososinie Górnej „Jaselka”, z których uzyskany dochód postanowił przeznaczyć, po raz kolejny, jako swój wkład w budowę Krzyża na Miejskiej Górze. Zebrano kwotę w wysokości 353 zł., którą kierownik Zespołu prof. Ludwik Mordarski przekazał przewodniczącemu Komitetu Budowy Krzyża panu Ryszardowi Kulmie. Tym sposobem połączono przysłowiowe „przyjemne z pożytecznym”. Przyjemność była obopólna, tak wystawiających spektakl „Limanowian”, jak i jego uczestników, czyli widzów, których część włączyła się w widowisko poprzez wspólny radosny śpiew kolęd i pastorałek, co sprawiło, że Bożonarodzeniowa atmosfera była serdeczna i przyjemna, ku wzajemnemu zadowoleniu.

Wizyta

W dniu 10 lutego br. przebywali w Limanowej Prezes Kongregacji Kupańskiej w Krakowie Mieczysław Banaś, Prezes Zarządu KKK Stefan Sapeta oraz członkowie zarządu Jerzy Gawlik, Wiesław Nalepa, Wiesław Jopek. Celem wizyty gości z Krakowa było omówienie zadań organizacyjnych oddziału w Limanowej oraz opracowanie form dalszej współpracy z jednostką macierzystą.



Zimowisko w MOPS

Zimowy wypoczynek dla dzieci z rodzin patologicznych zorganizował Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej przy finansowym wsparciu z budżetu miasta. Turnusy urządzone w trzech terminach. Pierwszy od 25-29 stycznia dla dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 3, która wcześniej rozpoczęła ferie, w terminie od 1-5 lutego dla dzieci ze szkół Nr 1 i 2 oraz w terminie od 8-12 lutego dla pozostałych dzieci. W ramach zajęć feryjnych dzieci korzystały z szeregu imprez kulturalno-sportowo-rekreacyjnych organizowanych na terenie miasta, chodziły na wycieczki, odwiedzały kino, a opiekę nad nimi sprawowali wychowawcy ze świetlicy środowiskowej działającej przy ośrodku. Ponadto uczestnicy zimowisk korzystali z trzech posiłków: śniadania, obiadu i podwieczorku finansowanych przez Ośrodek Pomocy i Urząd Miasta.

Dzień chorych w Limanowej

11 lutego w święto wspomnienia Matki Boskiej z Lourdes obchodzony jest Światowy Dzień Chorego. Już siódmy raz z kolei do obchodów Dnia Chorych włącza się Limanowa. Inicjatorem wszelkich działań jest Ks. Prałat Józef Poręba, Stowarzyszenie Miłosierdzia Św. Wincentego a' Paulo oraz Duszpasterstwo Chorych wraz z kapłanem szpitalnym.

Z racji Dnia Chorego w Limanowskiej Bazylice o godz. 10:00 odprawione zostały Dróżki Maryjne, a o godz. 11:00 celebrowana była przez Ks. Biskupa Piotra Bednarczyka uroczysta Msza Św. dla chorych z sakramentem namaszczenia i specjalnym błogosławieństwem. Homilię wygłosił ks. Zbigniew Pietruszka v-ce dyrektor Caritas z Tarnowa. Wszyscy chorzy otrzymali tekst orędzia Ojca Św. z okazji VII Światowego Dnia Chorych, pamiątkowe obrazki i tradycyjną bułeczkę Matki Boskiej Bolesnej. Nie zapomniano również o chorych, którzy nie mogli o własnych siłach przyjść do Bazyliki. Od godz. 13-15 przewidziano odwiedziny chorych w domach, a następnie wizytę w Domu Pomocy Społecznej.

O godz. 16:00 odprawiona została Msza Św. w Kaplicy szpitalnej połączona z odwiedzinami chorych na wszystkich oddziałach szpitalnych.

Św. Walenty - patron Limanowej

Dzień 14 lutego upłynął w Limanowej nie tylko na życzeniach i serdecznościach, jakie przekazywali sobie zachochani, ale też przepełniony był hołdem i czcią do Św. Walentego, który w XVIII wieku został ogłoszony patronem maszego miasta.

Do pierwszego osiemnastowiecznego drewnianego kościółka pod wezwaniem Św. Walentego, przed ołtarz poświęcony tej postaci, przychodzili chorzy dotknięci epilepsją i chorobą oczu, aby oddać cześć patronowi i prosić o łaski dla siebie.

W 1923 roku społeczeństwo miasta ufundowało witraż, na którym wokół postaci świętego widnieje napis: „Patronie miasta Św. Walenty - módl się za nami”.

W dzień Św. Walentego Rada Miejska zamówiła Mszę Świętą, która została odprawiona w niedzielę o godzinie 12⁰⁰ w Limanowskiej Bazylice w intencji mieszkańców miasta.

Wernisaż z Warsztatów Terapii Zajęciowej

W dniu 09. 02. br. w Bibliotece Publicznej w Limanowej odbył się wernisaż jubileuszowej wystawy prac uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej przy PHPU „IMA” w Limanowej, które zostały powołane w 1993 r. przez właścicielkę firmy mgr Irenę SZUMAŃSKĄ-WRONE.

Obecnie w zajęciach uczestniczy 47 osób niepełnosprawnych. Dzięki pomocy dyrektora Biblioteki Miejskiej Pani mgr Haliny Matras wystawa doszła do skutku i mieszkańcy Limanowej oraz przebywający na feriach turyści mają możliwość zapoznania się z pracami uczestników warsztatów. Prace można oglądać do połowy marca br.

Akcja katolicka dzieciom z Łososiny

Bogaty kalendarz imprez na ferie przygotowała dla dzieci działająca przy parafii Łososina Akcja Katolicka przy pomocy Księdza Proboszcza Ryszarda Stasika. Przez całe ferie dzieci z Łososiny Górnej korzystać mogły z zajęć świetlicowych, podczas których organizowane były zajęcia taneczne, turnieje piłki koszykowej, tenisa stołowego, zawody strzeleckie. Był też dzień malarcki z udziałem artysty malarza - Zygmunta Kłosowskiego. Wspaniałe ferie w Łososinie zakończyła wycieczka do Krynicy połączona z wyjazdem kolejką gondolową na Jaworzynę Krynicką. Organizacja wszystkich imprez możliwa była dzięki zaangażowaniu i hojności wielu sponsorów, m.in. grupy kołędniczej z Łososiny Górnej, która wszystkie zebrane po kolędzie pieniądze przeznaczyła na organizację ferii.

Wernisaż w Rabce

W dniu 02. 02. br. w Miejskim Ośrodku Kultury w Rabce odbył się wernisaż prac malarstwa olejnego znanego artysty Pana Zygmunta Kłosowskiego z Męciny. Wystawa będzie czynna do końca lutego w galerii „Pod Aniołem” w Rabce, ulica Parkowa 5.

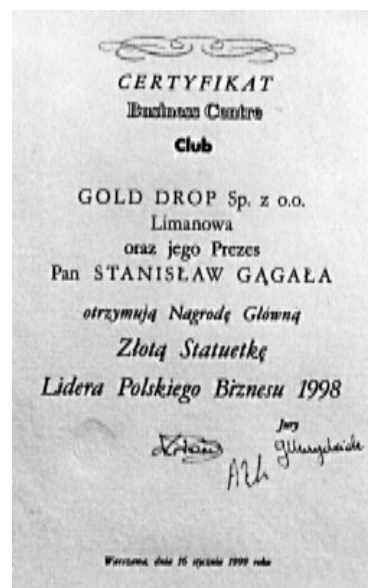


Grafika Z. Kłosowski

ZŁOTO DLA „ZŁOTEJ KROPELKI”

16 stycznia b.r. w Teatrze Wielkim w Warszawie odbyło się wręczenie najbardziej prestiżowych nagród, przyznawanych przez Business Center Club - Złotych Statuetek Lidera Polskiego Biznesu. Wyróżnienie to otrzymują firmy i ich prezesi, którzy w swej działalności kierują się nie tylko zyskiem, ale i etyką prowadzenia biznesu. W tym roku w gronie zwycięzców obok m. in. *Petrochemii Płock S.A.* oraz *Orbisu S.A.* znalazła się Firma *Chemii Gospodarczej Gold Drop* z Limanowej. Uzasadnienie Jury Konkursu brzmiało: „Za znakomitą dynamikę rozwojową, wdrażanie najnowszych technologii, promowanie polskich produktów oraz świetne efekty zarządzania firmą”.

„To wielkie wyróżnienie. Przygotowując materiały do tego konkursu nigdy nie sądziłem, że wdrapiemy się na szczyty” - twierdzi Prezes *Gold Drop-u*, pan Stanisław Gągała.



Pan Prezes pochodzi z Pilzna, jest z wykształcenia historykiem, przez 15 lat był nauczycielem w Nowym Targu. Ma żonę Janinę (ukończyła studia polonistyczne) oraz córkę Joannę, obecnie studentkę czwartego roku Prawa UJ. Interesuje się nie tylko humanistyką, ale również geografią, geologią i sportem (kiedyś był graczem drużyny piłki ręcznej, dziś już tylko kibicem i sponsorem). Kaprys losu sprawił, że od 1991 roku jest szefem fabryki chemii gospodarczej. Ten niewielki niegdyś zakład, obecnie należy do liczących się na rynku. Ostatni, największy sukces nie jest przypadkiem, firma zawdzięcza go ciężkiej pracy zespołu oraz umiejętnościom organizacyjnym Pana Prezesa i jego współpracowników.



Pan Prezes Stanisław Gągała wraz z żoną Janiną.

W dalekim Chicago ...

Pomysł firmy narodził się w grudniu 1990 roku, w centrum Polonii Amerykańskiej - w Chicago. Wówczas Pan Stanisław Gągała prowadził dobrze prosperującą firmę zajmującą się sprzątnięciem sklepów. Nastąpił jednak moment, kiedy należało podjąć decyzję: czy pozostać w USA, gdzie rysowały się duże możliwości rozwoju, czy wracać do kraju, ogarniętego falą przemian ustrojowych i gospodarczych. Wspólnie z panami Wiesławem Żółtowskim i Stanisławem Całką postanowili założyć w Polsce firmę produkującą środki chemii gospodarczej. Do pracy przystąpili z iście amerykańskim tempem; dwa miesiące (!) trwało załatwienie formalności, aż wreszcie 11.09.1991r. nastąpiła rejestracja firmy w Sądzie Wojewódzkim w Nowym Sączu. Już 8 lutego 1992 roku ruszyła produkcja dwóch wyrobów: płynu do mycia naczyń „Lemon fresh” oraz płynu do mycia szyb „Window + plus”.

Początki firmy

Początkowo firma nazywała się *Gold „Cleaner”*, szybko jednak zastąpiono ją przyjemniejszym dla ucha *Gold Drop - Złota Kropla*. Nazwa nasunęła humorystyczne skojarzenia, gdyż na początku nikt nie wiązał jej z chemią gospodarczą, lecz ... z kurczakami. Nie do rzadkości należały telefony z zapytaniami o świeże dostawy tego towaru.

Na początku był to mały zakład, zatrudniający zaledwie 8 osób. Kapitał założycielski, pochodzący w całości z majątku własnego współpracowników, wynosił miliard złotych. Maszyny zakupiono na bardzo korzystnych warunkach od amerykańskiej firmy *Elf*, wchodzącej na polski rynek.

W ciągu 8 lat istnienia firmy kapitał został pomnożony 18 razy, zatrudnienie zwiększyło się 10-krotnie (w samej Limanowej, gdyż w oddziałach w całej Polsce pracuje ok. 500 przedstawicieli), wzrosła też znacznie liczba oferowanych produktów z dwóch na ... dwadzieścia jeden wyrobów w 89 różnych opakowaniach.

Dlaczego Limanowa?

O lokalizacji obiektu zdecydowało nie tylko dogodne położenie na trasie między Bochnią a Nowym Targiem, lecz także zauroczenie stronami rodzinnymi żony. Pierwotnie siedzibą zakładu miał być Tymbark, jednakże ówczesne władze, w trosce o środowisko naturalne nie chciały „trucicie-la”. Wówczas nadarzyła się okazja: do kupienia była hala po zbankrutowanym Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego. Właśnie tam, na Rzecznej, na peryferiach Limanowej powstał *Zakład Chemii Gospodarczej Gold Drop*.

Lokalizacja fabryki ma swoje plusy i minusy - mówi Prezes St. Gagała. Kłopotliwy jest przede wszystkim transport surowców i produktów. Niedostępne w Polsce surowce sprowadzane są z odległych zakątków świata: Południowej Afryki, Norwegii, Hiszpanii, Austrii, Szwajcarii, Holandii, Niemiec. Produkty wysyła się do oddziałów handlowych w kraju i za granicę - na wschód. Mimo tych trudności Pan Prezes nie planuje zmiany siedziby firmy. Pragnie pozostać w Limanowej.

Jest się czym pochwalić

„Mamy się czym pochwalić” - mówi Pan Prezes, oceniając dorobek firmy. Obecnie oferuje ona ok. 60 produktów m. in. płyny do mycia naczyń „Lemon fresh”, środki do konserwacji i czyszczenia podłóg „Floor”, płyny do mycia szyb „Window + plus”, płyn do czyszczenia glazury „Pan Fantazy”, płyny do prania i płukania „Booster”, krochmal „Hit Fuga”, seria kosmetyków samochodowych „Fluid” i „Prima”, produkty do higieny ciała „Złota Kropla”, proszek do szorowania „Pan Dix”. Wszystkie środki oprócz bezwzględnie wymaganych atestów PZH i znaków „B” poddane zostały dodatkowym badaniom np. dermatologicznym. Pod względem jakości nie ustępują produktom renomowanych firm polskich i zagranicznych, są jednak o wiele tańsze (w cenę nie wlicza się kosztów reklamy).

Sprzedają zajmują się 32 oddziały handlowe w całej Polsce, skąd produkty wędrują do 3,5 tys. punktów i hurtowni. Firma współpracuje także z dużymi sieciami hurtowni oraz sklepów takich jak: *E. Leclerc, Allkauf&Ahold, Billa, Minimal, Jumbo, Tesco, Rema 1000, Pozperito, Leviatan, ETC, WA-KO, Krakchemia*, a ostatnio *Polmarket* na Kujawach.

Spora część zysków pochodzi również z handlu ze Wschodem. Produkty *Gold Drop-u* cieszą się tam dużą popularnością np. na Łotwie wyparły one z rynku polskiego „Ludwika”. Firma związana jest kontraktami handlowymi z krajami nadbałtyckimi: Litwą, Łotwą i Estonią oraz rosyjską firmą *Avital*. Sprzedaż odbywa się także poprzez oddziały handlowe na przejściach granicznych: Berdyszcz, Dorohusk, Hrebenne, skąd wyroby docierają na Ukra-

inę i Białoruś. Zaskakuje fakt, że nie ma problemów - jak twierdzi Pan Prezes - z płatnikami z byłego ZSRR. Ostatnio została zawieszona umowa z Azrbejdżanem, gdyż kontrahent nie przestrzegał jej warunków.

Spółka zajmuje się również dystrybucją wyrobów innych firm. Nawiązała niedawno współpracę z tureckim zakładem *Evyap International*, producentem cieszących się popularnością mydeł „Fax”, „Duni”, „Arko”. *Gold Drop* ma również podpisaną umowę z firmą *Interchem*, wytwórcą szczotek i past do zębów „Spearmint”.

Od złotych medali do złotej statuetki

Osiągnięcia firmy zostały docenione już w 1993 roku. Podczas Międzynarodowych Targów Pomorza i Kujaw w Bydgoszczy, *Gold Drop* nagrodzono Medalem MTPK za środek do mycia podłóg „Floor” oraz płyn do mycia szyb „Window + plus”. Firma jest również wielokrotnym zdobywcą Złotego Medalu Międzynarodowych Targów Poznańskich (w latach 1994, 1995, 1996, 1997). Działalność spółki została również zauważona przez władze byłego województwa: *Gold Drop* otrzymał nominację do nagrody Srebrnego Talerza w Kategorii: Firma Roku Województwa Nowosądeckiego. Aż wreszcie w 1998 r. przysła kolej na największe wyróżnienie - Złotą Statuetkę Lidera Polskiego Biznesu, przyznaną przez BCC.

Ostatnia nagroda daje najwięcej satysfakcji. Była ona dla Pana Prezesa sporym zaskoczeniem. Ze wzruszeniem opowiada: „Gdy przygotowywałem materiał na konkurs wiedziałem, że mamy się czym pochwalić. Nigdy jednak nie przypuszczałem, że wyniki uzyskane przez firmę w poszczególnych kategoriach zrobią tam, w Warszawie takie wrażenie”. I dalej dodaje: „jest to ogromna satysfakcja, że w ciągu 9 lat została stworzona firma, która może być wzorem prowadzenia w sposób czysty biznesu. Udało się nam wejść na rynek i zdobyć na nim pozycję. Przecież o wiele łatwiej zdobyć *Petrochemii* lub *Orbisowi* laur, gdyż są znani i najwięksi. *Gold Drop* poznano dopiero dzięki wynikom pracy.” Zarówno podczas Wielkiej Gali Liderów Polskiego Biznesu, jak i konferencji prasowej spotkał się Pan Prezes z ogromną sympatią dla „Złotej Kropelki”. Otrzymał również gratulacje od Prezydenta R. P., parlamentarzystów naszego województwa oraz władz Limanowej, które uczciły jego sukces na spotkaniu 19.01. b. r.



Pan Prezes St. Gagała odbiera Złotą Statuetkę.

Od Atlanty do własnej drużyny

Firma Gold Drop była jednym ze sponsorów Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej w 1996 r. w Atlancie. Umocniło to pozycję firmy na rynku, podniosło jej prestiż, co do dziś jest widoczne w rozmowach z kontrahentami. Na tym jednak nie zakończyło się spotkanie ze światem sportu. Od 1997 roku Gold Drop sponsoruje trzecioliigową drużynę koszykówki limanowskiego MKS-u. O swoich zawodnikach Pan Prezes mówi: „Ci młodzi chłopcy tworzą wspaniały zespół, walczą do końca, nawet w sytuacjach pozornie niemożliwych do wygrania. Ostatnio odnieśli zwycięstwo nad Polonią - Przemysł. Mają szansę zakwalifikować się do drugiej ligi, chciałbym jedynie, aby mieli lepsze warunki do trenowania”.

Działalność charytatywna

Najcenniejsza w człowieku - według Pana Prezesa jest umiejętność dzielenia się. Dlatego też jego firma słynie z działalności charytatywnej. Opiekuje się Domem Dziecka w Żmiącej, pomaga Caritasowi w Tarnowie i Lublinie. Wyjątkową sympatią darzy Sanktuarium Maryjne w Pasierbcu oraz jego proboszcza, „duszpasterza Gold Drop-u”. Materialnego wsparcia udzielił Pan Prezes również Straży Pożarnej w Limanowej i Tymbarku oraz Szpitalowi. Dzięki jego staraniom limanowski ZOZ otrzymał tomograf od Kongresu Polonii Amerykańskiej, niestety do dziś nie używany.

W czasie wielkiej powodzi w 1997 roku, która nie oszczędziła również i zakładu, firma przekazała środki czystości poszkodowanym z Limanowej, Wrocławia i Kłodzka. Wspomogła także mieszkańców zniszczonej wojną Bośni.

Gold Drop bierze udział w akcjach charytatywnych, organizowanych przez Kongres Polonii Amerykańskiej, m. in. Przed Świętami Bożego Narodzenia firma przygotowała i dostarczyła do domów dziecka ponad 1000 paczek. Ostatnio przekazała datek na budowę Krzyża na Miejskiej Górze.

Nie można żyć przeszłością ...

„Ale to już było...” - tak podsumował działalność firmy Pan Prezes na spotkaniu z władzami Limanowej 19 stycznia b. r.. Nie można żyć wyłącznie przeszłością, dlatego firma ma już sprecyzowane plany rozwoju. W bieżącym roku zostanie rozpoczęta odbudowa hali zniszczonej przez powódź, powstanie również nowy segment magazynowy. Rozbudowa zakładu zakończy się w 2000 roku. Natomiast stale trzeba myśleć o unowocześnianiu bazy, nowych technologiach, reklamie. Firma podjęła również starania o uzyskanie Certyfikatu ISO 9000, potwierdzającego wysoką jakość produktów. „Dzisiaj można się bez niego obejść. Jednakże od kilku lat trwa proces wchodzenia Polski do UE i wkrótce może się okazać, że ISO jest niezbędne. Na tę chwilę musimy być przygotowani” - twierdzi pan Prezes.

Na spotkaniu 19.01. br. Prezes St. Gągała zapowiedział również wprowadzenie na rynek nowych produktów, nie chciał jednak zdradzić jakich. Wiadomo, że będą to: nowy płyn do mycia naczyń w bardzo efektywnym opakowaniu, mleczko do czyszczenia (oba produkty za 2 tygodnie zostaną wprowadzone na rynek), odświeżacz powietrza oraz seria szamponów ziołowych.

Nie wiadomo jakie nowe wyzwania czekają jeszcze „Złotą Kropelkę”. Można jedynie życzyć, aby sprostała im tak jak to czyniła w przeszłości.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Zmarnowane środki

Wraz z pracownikami Urzędu Miejskiego wykonałoby ogrom prac, by pozyskać środki na usuwanie skutków powodzi. Każde zadanie to oddzielny projekt, który przechodził weryfikację specjalnej komisji. Tym sposobem pozyskano środki na kwotę prawie 2 milionów 577 tysięcy zł. Złożono również wnioski dodatkowe. Myślałem wówczas, że jeżeli pod koniec roku Biuro Terenowe ds. Usuwania Skutków Powodzi w Krakowie dysponować będzie jeszcze wolnymi środkami to te wnioski będzie można zrealizować. Tak też było! Tym sposobem gmina Limanowa jeszcze w miesiącu grudniu otrzymała dodatkowo 590000 zł. Miasto Limanowa natomiast nie otrzymało nic, bo nikt nie tylko nie złożył wniosków, ale nawet nie poprosił o środki na uprzednio dodatkowo złożone wnioski. Można się tłumaczyć, że i tak była zima to trudno było środki te wykorzystać. Ale tylko można by się było, bo prawda jest inna. Po pierwsze nowelizacja zasad wykorzystania środków powodziowych umożliwi wykonanie prac w roku bieżącym. Po drugie wśród złożonych wniosków dodatkowych było na pierwszym miejscu zadanie związane z dokończeniem odbudowy Szkoły Podstawowej nr 1. A przecież prace w tym obiekcie można było prowadzić zimą i wiosną i wykorzystać każdą kwotę. Pieniądze więc przeszły koło nosa!

Roman Duchnik

Będzie zalew

Wszyscy mają jeszcze w pamięci ogrom szkód jakie wyrządziła w naszym mieście powódź w 1997 r. Już w pierwszym dniu powodzi zniszczona została zaporą na Potoku Starowiejskim i przestał istnieć dopiero co odbudowany zalew. Całkowicie zniszczone zostały także umocnienia brzegowe tego potoku. W pierwszej kolejności zabiegałem o środki na odbudowę umocnień przyczółków mostów, które przerzucone są przez Potok Starowiejski. W ubiegłym roku prace te już zostały wykonane. Widziałem również pilną potrzebę odbudowy zalewu, a także wykonania nowej regulacji potoku. W tej sprawie parę razy zwracałem głowę dyrektorowi Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie panu Tadeuszowi Łagoszowi. Ponownie byłem tam w tej sprawie w styczniu bieżącego roku. Pan dyrektor jak zwykle dotrzymuje słowa! Jest mi miło poinformować, że w tym roku odbudowany zostanie zalew i podjęte prace wzdłuż całego potoku Starowiejskiego. Szkoda tylko, że nikt z władz miejskich tymi sprawami się jeszcze nie zainteresował.

Roman Duchnik

Końcowy etap budowy Krzyża

Już czwarty rok trwają prace organizacyjne i budowlane przy Krzyżu - monumencie upamiętniającym 2000 lat Chrześcijaństwa.



Konstrukcja Krzyża - Ujanowice 19. 01. 1999 r.

W chwili obecnej Pan KAZIMIERZ WOJTAS przygotowuje w Ujanowicach metalową konstrukcję Krzyża pod nadzorem projektanta Pana inż. LESZKA PILAWSKIEGO i konstruktora Pana inż. JÓZEFA STACHA. Jego budowa, tak wśród mieszkańców Ujanowic jak i innych osób, wzbudza wiele pozytywnych emocji. Budowę konstrukcji wizytowali między innymi Ksiądz Biskup PIOTR BEDNARCZYK, Ksiądz Dziekan JÓZEF PORĘBA oraz członkowie Komitetu Budowy Krzyża. Również dużym zainteresowaniem cieszy się budowa Krzyża wśród mieszkańców naszego miasta, którzy przy sprzyjającej pogodzie za cel spacerów obierają sobie miejsce jego budowy na „Miejskiej Górze”. Ponadto program II TVP przygotowuje film o naszym mieście, którego głównym wątkiem będzie budowa monumentu. Przyjazd Ojca Świętego - JANA PAWŁA II do naszego kraju, zdecydował o przyspieszeniu terminu postawienia Krzyża na Miejskiej Górze na miesiąc czerwiec 1999 r., dodatkowo termin ten upamiętniałby pielgrzymkę JANA PAWŁA II do Ojczyzny.

Decyzja ta (Społecznego Komitetu Budowy Krzyża na „Miejskiej Górze”) spowodowała, iż fundusze, które miały być zbierane jeszcze przez okres kilkunastu miesięcy potrzebne będą już w pierwszej połowie 1999 roku. Część niezbędnych na dokończenie budowy funduszy zadeklarowali: Przewodniczący Rady Miasta Pan KAZIMIERZ KOWAL i Burmistrz Miasta Pan LESZEK WOŹNIAK. Komitet ze swej strony uczyni wszystko, aby konto budowy w wyraźny sposób powiększało swój stan.

Między innymi członkowie komitetu składają wizyty w limanowskich zakładach pracy, zwracają się o pomoc do Limanowian przebywających w kraju i poza jego granicami.

Do około 2500 właścicieli aptek w całym kraju propozycję wsparcia budowy Krzyża wysłał Pan JAKUB TOKARZ - członek Komitetu Budowy. Ksiądz Biskup PIOTR BEDNARCZYK - wielki entuzjasta budowy monumentu - promuje jego powstanie w Watykanie, Warszawie i Tarnowie, mając nadzieję, iż OJCIEC ŚWIĘTY w trakcie swojej pielgrzymki poświęci w czasie przelotu helikopterem nasz Krzyż.

Korzystając z przychylności Księdza Proboszcza naszej parafii JÓZEFA PORĘBY w dniu 3 maja 1999 r. członkowie Komitetu Budowy będą kwestowali na rzecz budowy licząc na dotychczasową hojność mieszkańców naszego miasta. Z góry serdecznie dziękuję.

Myślę, że wszystkie obecne trudności finansowe i organizacyjne zostaną pokonane i OJCIEC ŚWIĘTY w trakcie swej wizyty w Polsce będzie mógł zobaczyć choć z helikoptera

Krzyż na „Miejskiej Górze” w Limanowej, symbol przełomów wieków, symbol drogi JEGO sercu. Jednocześnie z wielkim zadowoleniem informujemy, iż Biskup Ordynariusz WIKTOR SKWORC przyjął honorowy patronat nad budową monumentu i dzień 18 lipca 1999 r. (niedziela) będzie dniem poświęcenia Krzyża na „Miejskiej Górze”.



Z wizytą w hali w Ujanowicach, podczas montażu Krzyża. Stoją od lewej: K. Wojtas, J. Wróbel, ks. Dziekan J. Poręba, M. Wojtas, ks. Biskup P. Bednarczyk, R. Kulma, L. Pilawski, J. Stach

Już dziś tą drogą w imieniu własnym oraz wszystkich członków Komitetu Budowy Krzyża na „Miejskiej Górze” w Limanowej pragnę zaprosić wszystkich Limanowian na tę doniosłą uroczystość.

**Przewodniczący Komitetu Budowy Krzyża
Ryszard Kulma**

Rozmowa z Burmistrzem Miasta Panem mgr Leszkiem Woźniakiem



Iłona Machowicz-Jurowicz: *Minęły 3 miesiące od objęcia przez Pana Urzędu Burmistrza Miasta. Jak przebiegały prace organizacyjne i czy już się zakończyły?*

Leszek Woźniak: Prac było bardzo dużo, w związku z tym, że znaczna część obowiązków była dla mnie nowa. Chciałem dopasować do aktualnych wymogów strukturę organizacyjną Urzędu, ustalić właściwe kompetencje poszczególnych wydziałów, podjąć sprawy, które są nowe, wchodzą w ramach reformy. Dlatego te czynności trwały tak długo, a myślę, że to jeszcze nie koniec. Trudno podać konkretną datę ich zakończenia, choćby ze względu na tryb prac związanych z reformą oświaty (utworzenie gimnazjów) oraz przejście w przyszłości podstawowej opieki zdrowotnej.

I.M.-J.: *Jakie zmiany w pracy Urzędu uznał Pan za potrzebne do wprowadzenia?*

L.W.: Uznałem, że bardzo istotną sprawą jest wyodrębnienie Wydziału Inwestycyjnego, który będzie zajmował się większymi inwestycjami i remontami. Do tej pory prace te prowadziły różne Wydziały Urzędu Miasta. Zmiana ta pozwoli na lepszą orientację w prowadzonych w mieście inwestycjach, a strony zainteresowane będą wiedziały do kogo się zwrócić.

Został także powołany Pełnomocnik Zarządu do Spraw Przeciwdziałania Problemom Alkoholowym - funkcję tę pełni Pani Barbara Zoń. Planujemy

również utworzenie punktu konsultacyjnego dla osób potrzebujących tego rodzaju pomocy. W przyszłości na Urząd Miejski spadnie obowiązek utworzenia Archiwum Miejskiego, a to wiąże się z koniecznością pozyskania nowych pomieszczeń. Będzie to budynek nr 8 przy ul. M. B. Bolesnej (obecnie mieści się tam Urząd Statystyczny, który zostanie przeniesiony do budynku nr 16).

I.M.-J.: *Jak układa się Panu współpraca z innymi Organami Samorządowymi (Urzędem Powiatowym, Urzędem Gminy)?*

L.W.: Można określić to jednym zdaniem - układa się dobrze. Do tej pory, mimo problemów związanych z organizacją i wprowadzaniem reformy nie było sytuacji, w której czułbym, że nie jestem rozumiany, a moje propozycje - niewłaściwie traktowane. Urzędy: Miasta, Gminy i Powiatowy, to samodzielne jednostki, które sobie nie podlegają. Jednak w pewnych sprawach (np. Biblioteki) współpracujemy ze sobą, bo wszyscy dążymy do tego, aby naszym mieszkańcom żyło się jak najlepiej.

I.M.-J.: *Jakie istotne dla Miasta decyzje zostały podjęte w czasie pierwszych 3 miesięcy urzędowania?*

L.W.: Istotne są sprawy związane z budżetem. Prace nad jego ustaleniem trwają od początku roku. Do 10 stycznia kierownicy wydziałów mieli przedstawić projekty. Ponieważ w budżecie powinny znaleźć się propozycje mieszkańców, zasięgnięto ich opinii na spotkaniach z Zarządami Osiedli. Nowy budżet, wg Ustawy o Finansach Publicznych, musi być precyzyjnie określony jako harmonogram zawierający konkretne terminy realizacji oraz kwoty. Jest to novum. Przyjęliśmy pewien harmonogram prac związanych z budżetem; 24 marca br. odbędzie się sesja budżetowa, w czasie której swoje projekty złożą wszystkie jedn. organizacyjne m. in. Biblioteka, Muzeum, Dom Kultury, Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej. Wówczas dopiero Radni zatwierdzą w ca-

łości układ budżetu. W niektórych przypadkach trzeba będzie zdecydować, czy dana jednostka stanie się zakładem budżetowym (wiąże się to z zasadami dofinansowania, dotyczy m. in. Muzeum Ziemi Limanowskiej).

Bogaty jest również harmonogram imprez kulturalnych (4 - 5 pozycji w miesiącu), wśród nich pojawiły się nowe np. Pielgrzymka harcerzy, Dzień Dziecka w Łososinie Górnej, a także Dni Ginsburskie. Obecnie kalendarz imprez, po pozytywnym zaopiniowaniu przez komisję, będzie zatwierdzony przez Zarząd.

Trwają już prace nad analizą bardzo znaczących dla Miasta inwestycji: Modernizacji wysypiska śmieci w Słopicach oraz oczyszczalni ścieków. W ostatnim okresie prowadzono prace remontowe na ulicach Berlinga, Kamiennej, Wojska Polskiego, Owocowej, Bulwary II; układano korytka przy ulicy Gawrona, Granicznej; założono bariery ochronne przy ulicy Partyzantów, Sikorskiego i Źródlanej. Wśród projektów znalazły się m. in.: Budowa krytego basenu (pod warunkiem, że nie obciążą to budżetu miasta), uzdatnienie wody w basenie otwartym, pozyskanie terenów pod budowę „małej obwodnicy”, rozbudowa sieci kolektorów głównych (os. Marsów, ulica Leśna), rozbudowa sieci wodociągowej, odbudowanie ujęcia wody, uregulowanie problemu targowiska koło MDK, udostępnienie terenów pod budownictwo jedno i wielorodzinne przy ul. Ceglarskiej, wymiana niektórych kotłowni węglowych na gazowe, zmiana organizacji ruchu w mieście (skrzyżowania z sygnalizacją świetlną w Sowlinach oraz koło Banku BPH), dokończenie remontu Muzeum oraz Domu Kultury. Promowaniu Limanowej, jako miejscowości atrakcyjnej turystycznie, ma służyć wydanie publikacji, ukazującej jej zalety. Projekty tych inwestycji będą rozpatrywane przez komisje w pierwszym tygodniu marca, a zatwierdzone na Sesji Rady Miasta 24 marca br.. Przyjęcie ich do realizacji jest uzależnione od środków finansowych, o które nieustannie zabiegamy; np. udało się już uzyskać fundusze od Banku Gospodarki Żywnościowej na organizację Dni Ginsburskich.

I.M.-J.: *W jaki sposób Urząd Miasta jest przygotowany pod względem finansowym i organizacyjnym do wprowadzenia Reform Oświaty i Zdrowia?*

L.W.: Reforma Oświaty, wg założeń, nie powinna pociągać za sobą kosztów, gdyż fundusze przeznaczane dotychczas na klasy siódme, zostaną wykorzystane dla klas pierwszych gimnazjum. Nie unikniemy tzw. kosztów dodatkowych związanych choćby z prowadzeniem sekretariatu, powołaniem nauczyciela - pełnomocnika, na które w budżecie nie ma pieniędzy. Obecnie ta sytuacja omawiana jest już przez komisję, opinię wyrażają związki zawodowe: ZSZ „Solidarność” oraz ZNP. Ostateczne decyzje zapadną na Sesji Rady Miejskiej poświęconej tworzeniu sieci gimnazjów - 24.02.1999 r. Decyzje związane z Reformą Zdrowia będą podejmowane w przyszłości, gdyż na razie Urząd Miasta nie przejął Podstawowej Opieki Zdrowotnej. Czekamy na to najprawdopodobniej w przyszłym roku.

I.M.-J.: *Czy prawdą jest, że Ustawa o Finansach Publicznych nakłada obowiązek przejęcia środków, wypracowanych przez placówki oświatowe do własnego rozdyponowania? Jak zachowa się w tej sprawie Urząd Miasta?*

L.W.: Tak, jest to prawdą. Ustawa o Finansach Publicznych mówi, że jeżeli szkoła zarobi pieniądze, uzyskane przez nią dochody wpłyną do Urzędu Miasta. W gestii Zarządu Miasta jest, aby środki te dotarły z powrotem do szkoły, która je wypracowała. Nie naszą rolą jest dyskutować z ustawą, która taki obowiązek nakłada. Dla Zarządu Miasta będą to trudne dni, kiedy trzeba będzie przejąć wypracowane środki i potem je dzielić.

I.M.-J.: *I ostatnie już pytanie: Które stanowisko bardziej*

Panu odpowiada: nauczyciela i Dyrektora szkoły, czy też - Burmistrza Miasta?

L.W.: Może się wstrzymam z odpowiedzią, gdyż dopiero po pewnym czasie będę mógł stwierdzić, czy efekty pracy, uzyskiwane w szkole oraz na stanowisku Burmistrza będą podobne i porównywalne. To trudno powiedzieć i nie ja to będę oceniał.

I.M.-J.: Dziękuję za rozmowę i w imieniu Redakcji „Echa Limanowskiego” życzę powodzenia w realizacji zamierzeń.

**Z Burmistrzem miasta Limanowa rozmawiała
Ilona Machowicz-Jurowicz**



Grafika Tadeusza Ociepki

SPÓJRZMY NA TO INACZEJ

„Przez umiłowanie swojszczyzny wyraża się miłość do ojczyzny” - powiedział dr Józef Szymon Wroński na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniu 21 października 1992 roku w czasie obrony swojej pracy doktorskiej, tematem której jest „Nurt swojski w polskiej sztuce sakralnej na początku XX wieku na przykładzie Kościoła - Pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej”.

J. Sz. Wrońskiego łączy z Limanową ścisłe więzy i nie ma wątpliwości, że „swojszczyznę” miłuje w sposób szczególny. Bliska jest Mu Bazylika MBB, o czym Limanowianie mieli okazję przekonać się wielokrotnie, chociażby z kart poczytnego Biuletynu „Mater Dolorosa”. Na jego łamach Pan Józef publikuje swoje artykuły poświęcając w nich wiele miejsca naszemu Kościołowi ze względu na jego walory mariologiczne, chrystologiczne, patriotyczno-narodowe, a także artystyczne, najlepiej uwidocznione w witrażach.

Witraże znajdujące się w Bazylice MBB fascynują nie tylko historyków sztuki. Przyciągają one również uwagę fotografów ze względu na niezwykłą gamę barw, zwłaszcza w świetle zimowego słońca. Zobaczmy jak widzi je fotograf Marek Dudek, którego zdjęcia zamieszczamy na okładce.

Redakcja



Zimowe słońce nie rozpieszca nas swoją temperaturą. Świeci krótko i nisko - do południa oślepi nas swoim blaskiem, a potem blednie i szybko znika. Tęsknimy za wiosną, za ciepłem, za mniejszą ilością odzieży na sobie.

Pomimo tego zimowe słońce ma swój urok. Przed samym południem promienie padają prawie prostopadłe do ścian budynków, przebijają się przez szyby ostrym światłem i właśnie wtedy odsłaniają to, co w innych warunkach mogłoby uciec naszej uwadze. W powszedni dzień, w godzinach południowych Limanowska Bazylika jest prawie pusta. Wewnątrz słychać tylko pojedyncze kroki, trzask wahadłowych drzwi, a potem zapada cisza. Z trudem docierają odgłosy miasta, milknie gwar ulic, znika świat hałasu ...

Jeśli tylko jest bezchmurna pogoda i świeci to ostre zimowe słońce, po ścianach i filarach zachodniej nawy przesuwają się kolorowe plamy ... to kolory czterech „wschodnich” witraży wędrują po Bazylice.

Dopiero teraz dobrze oświetlone wyrastają z mroku wnętrza. Pojawiają się żywymi kolorami, starannie dobranymi odcieniami, właściwymi proporcjami i jakże czytelną treścią.

Można powiedzieć, że witraże to sztuka skrótu ... sztuka ujęcia czasem długich lat historii w kilku obrazach. Witraże to również sztuka formy, kompozycji, barwy i kształtu, w który całość jest wpisana. W limanowskiej Bazylice jest ich ponad dwadzieścia. Najbardziej znane to te z głównych naw, kaplic, ołtarza i frontowej ściany nad piszczałkami organ. Pozostałe, mniejsze giną albo w rozmiarze całej budowli, albo w zacięzionych ścianach. Witraż bez światła jest nieczytelny, trudny do zauważenia powoli umyka naszej uwadze, a z czasem zapominamy o nim zupełnie.

W takiej chwili, stojąc przed tymi wspaniałymi obrazami mamy możliwość dostrzeżenia dwóch światów historii. Pierwszy z nich to Biblijny świat sprzed tysięcy lat, drugi to świat historii ludzi, którzy projektowali i wykonali te wspaniałe szklane obrazy.

Jeśli coś po człowieku pozostaje to z pewnością jest to jego ciężka praca, to co stworzył, niezależnie od tego czy był murarzem, artystą czy inżynierem. Właśnie dlatego myślę, że twórcom tych dzieł udało się przetrwać w naszej pamięci, gdy w blasku zimowego słońca patrzymy na to co po sobie pozostawili. Człowiek istnieje przecież tak długo, dopóki ktoś o nim pamięta - znajdźmy więc chwilę, aby nie zapomnieć ani tych ludzi, ani tych kolorów, ani też miejsca, w którym pozostawili swój ślad.

Marek Dudek



Reforma ubezpieczeń społecznych

Od 1 stycznia 1999 roku jest wprowadzana Reforma Ubezpieczeń Społecznych. Ogółowi Polaków kojarzy się ona z koniecznością wypełniania skomplikowanych formularzy, niejasnymi instrukcjami, kolejkami w ZUS-ach, chaosem i bałaganem. Mimo, iż 2 lutego br. formalnie zakończyło się zgłaszanie osób do ubezpieczenia społecznego i zdrowotnego, reforma budzi wciąż wiele pytań i wątpliwości. O wyjaśnienia oraz pomoc w interpretacji najważniejszych przepisów poprosiliśmy Pana Kierownika Inspektoratu ZUS, mgr Krzysztofa Smagę.

Ta sama składka - nowy podział

Pierwszą, istotną zmianą jest nowy podział składki ubezpieczeniowej. Dawniej cała kwota, wynosząca 45% wynagrodzenia była przekazywana do ZUS-u, wraz z dodatkową 3% składką na Fundusz Pracy. Obecnie nastąpiło rozbitcie składek na poszczególne fundusze posiadające odrębne konta w bankach. Są to: ubezpieczenia emerytalne, rentowe, chorobowe, wypadkowe (tworzą one tzw. ubezpieczenia społeczne) oraz ubezpieczenie zdrowotne. Tak jak do tej pory składkę będzie odprowadzał pracodawca: część w swoim imieniu, część w imieniu pracownika. Ze składki ubezpieczeniowej pracownika będą opłacane: fundusz emerytalny: 9,76%, rentowy: 6,5%, chorobowy (w całości): 2,45%. Składka pracodawcy będzie rozdzielona między fundusz emerytalny: 9,76%, rentowy: 6,5% i wypadkowy: 2,03% (w całości).

Składka na ubezpieczenie zdrowotne będzie wynosić 7,5%. Po reformie jest ona odprowadzana od wszystkich dochodów. Muszą o tym pamiętać osoby prowadzące kilka działalności niezależnie od tego czy osiągają dochody, czy też nie (np. prowadzą działalność sezonową). W drugim wypadku składka obliczana jest na podstawie średniej krajowej. Minimalny dochód zadeklarowany do podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne, zdrowotne i Fundusz Pracy osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą w styczniu 1999 r. nie może być niższy od 749,35 zł (tj. 60% przeciętnego wynagrodzenia za III kwartał). Stopa procentowa składki na Fundusz Pracy wynosi 3% - o tym również mogą zapomnieć płatnicy.

Co powinien wiedzieć płatnik

Do płacenia składki zobowiązany jest pracodawca. Dostęp do odpowiednich formularzy płatniczych powinny zapewnić banki, ale jeszcze do połowy lutego można było je nabyć w ZUS-ie w Limanowej za opłatą 12 gr. Co miesiąc trzeba przekazać do ZUS-u imienny raport, dotyczący zatrudnionych pracowników i deklarację rozliczeniową o płaceniu składek ubezpieczeniowych (na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne); do ósmego dnia następnego miesiąca przesyłają je płatnicy składek z jednostek budżetowych i pozabudżetowych; do 12 dnia następnego miesiąca - płatnicy opłacający składki wyłącznie za siebie; do 15 dnia następnego miesiąca pozostali płatnicy.

Wszyscy płatnicy składają w ZUS-ie deklaracje rozliczeniowe na druku DRA, natomiast raport miesięczny na druku RMUA jest wydawany ubezpieczonemu przez pracodawcę.

Płatnik składek może być zwolniony z obowiązku składania deklaracji i imiennych raportów za kolejny miesiąc, jeżeli nie nastąpiły żadne zmiany w stosunku do miesiąca poprzedniego w kwestii opłacanych składek. Taka sytuacja jest jednak bardziej hipotetyczna niż realna. W przyszłości każdy pracownik będzie informowany o tym, jaką sumę ma na koncie. Nastąpi to po zakończeniu uruchamiania kont. Na razie każdy powinien otrzymywać kopię raportu przekazywanego do ZUS-u.

Co znaczą trzy filary?

Najwięcej zmian zostało wprowadzonych w systemie świadczeń emerytalnych. Przede wszystkim będą 3 źródła, z których wypłacana będzie emerytura: pierwszym jest ZUS (I filar), drugim - otwarte fundusze emerytalne zarządzane przez powszechne fundusze emerytalne (II filar), trzecim - dodatkowe sposoby oszczędności np. w pracowniczych programach emerytalnych lub towarzystwach ubezpieczeniowych (III filar). Dwa pierwsze filary są powszechne, udział w trzecim jest dobrowolny.

Obowiązkowo nowym systemem emerytalnym objęte zostały osoby urodzone po 31 grudnia 1968 roku. Ich składka ubezpieczeniowa będzie przekazywana do 2 źródeł (ZUS-u i otwartego funduszu emerytalnego). Od 15 lutego rozpoczną działalność reklamową Powszechne Fundusze Emerytalne, a od 1 marca można będzie już podpisywać z nimi umowy. Nie należy się spieszyć z wyborem funduszu, trzeba natomiast zwrócić uwagę na wiarygodność firm go tworzących, wielkość kapitału, doświadczenie itp. Po 15 lutego br. zostanie opublikowany rejestr towarzystw, które uzyskały licencję. Oferta będzie bogata, więc tym bardziej należy zachować zimną krew i nie ulegać akwizytorom, rozważającym barwne perspektywy. Termin podpisania umowy z funduszem emerytalnym dla osób urodzonych po 31 grudnia 1968 roku upływa 30 września 1999 r. Jeśli ktoś do tego czasu nie dokona wyboru, ZUS przypisze go losowo do wybranego funduszu. Osoby urodzone po 31 grudnia 1948 roku, a przed 1 stycznia 1969 roku (obecnie w wieku 30 - 50 lat) mogą wybrać dwie możliwości; albo przekazać składkę wyłącznie do ZUS-u, albo dzielić ją między ZUS i fundusz emerytalny. Termin wyboru funduszu przez te osoby upływa 31 grudnia 1999 r. Jeśli któraś z nich nie wybierze do tego czasu funduszu, całość składki będzie wpływała do ZUS-u.

Dla obecnych emerytów i osób, które urodziły się przed 1 stycznia 1949 roku reguły otrzymywania świadczeń nie zmieniły się.

Na razie nie została jeszcze ustalona forma deklaracji o przystąpieniu do funduszu emerytalnego. Być może trzeba będzie złożyć stosowną informację o zawarciu umowy w ZUS-ie.

III filar stanowią pracownicze programy emerytalne. Przystąpienie do nich jest dobrowolne, a możliwość taką mają wszystkie osoby ubezpieczone (nawet te, które ukoń-

czyły 50 lat). Program emerytalny może założyć pracodawca lub kilku pracodawców, decyzję o przystąpieniu do niego podejmuje każdy samodzielnie; pracodawca nie może ani zmusić do przystąpienia, ani też tego zabronić.

Nowe emerytury i renty

Według starych zasad będą wypłacane emerytury osobom, które ukończyły 50 lat. Zachowane zostało m. in. prawo do wcześniejszych emerytur, przywileje branżowe itp.. Zniesiono jednak prawo do wcześniejszej emerytury z tytułu opieki nad dzieckiem kalekim. Natomiast kwota emerytury nie będzie jak dotychczas podnoszona do minimum.

Na starych zasadach otrzymają również emerytury osoby między 30 a 50 rokiem życia, które w 2006 r. będą miały przepracowane 30 lat, rozwiązały umowę o pracę i nie przystąpiły do funduszu emerytalnego.

W nowym systemie ubezpieczeń widoczne jest odejście od wcześniejszych emerytur. Natomiast od 1 stycznia każdy emeryt może dodatkowo zarabiać, powinien jedynie spełnić warunek - osiągnąć ustawowy wiek emerytalny (kobieta 60 - lat, mężczyzna - 65 lat).

Nie będzie również prawa do okresu nieskładkowego, gdyż jest to sprzeczne z założeniem reformy: każdy dostaje tyle ile włożył. W przypadku zasadniczej służby wojskowej lub urlopu wychowawczego składkę zapłaci budżet, natomiast nie będzie ona płacona w czasie studiów. Twórcy nowego systemu uznali, że dzięki zdobytym kwalifikacjom, zarobki absolwentów będą wyższe, więc także składka będzie większa, a tym samym - emerytura.

Zmienia się również zasady przyznawania niektórych rent. Nie obowiązują już przepisy pozwalające na przyznawanie rent w sytuacjach wyjątkowych (np. dla osób w trudnym położeniu, nie mających źródła dochodu).

Pierwszy miesiąc za nami

Zapytany o odczucia po pierwszym miesiącu reformy ubezpieczeń, Pan Kierownik K. Smaga mówi: „Czuję się bardzo zmęczony. Co prawda podstawowe założenia reformy są ustalone, ale codziennie otrzymuję z centrali nowe wyjaśnienia. Współczuję klientom, którzy mieli problemy z wypełnieniem deklaracji, rozumiem ich zniecierpliwienie w kolejkach”. Pan Kierownik uważa, że pracownicy Inspektoratu ZUS w Limanowej zrobili wszystko, aby należycie obsłużyć klientów. Przyjmowano 1800, nawet 1900 osób dziennie. Zapewniono również wystarczającą liczbę formularzy; każdego dnia wydawano ich po 6 tys.. Więcej informacji na temat reformy będzie mógł udzielić w kwietniu.

Jednocześnie informuje, iż oddział ZUS w Nowym Sączu otworzył 4 nowe rachunki bankowe w NBP O/ZUS Nowy Sącz w podziale na następujące fundusze:

Fundusz emerytalny: 10101384-5050-189-781

Fundusz chorobowy: 10101384-5050-189-782

Fundusz wypadkowy: 10101384-5050-189-783

Fundusz rentowy: 10101384-5050-189-784

Ilona Machowicz-Jurowicz

”Za wspomnieniem - płyn wspomnieniem ...”

Opowieść o drodze życia Tadeusza Ociepki



Tadeusz Ociepka w alei przy Dworze w Mordarce.

Tadeusz Ociepka - wieloletni nauczyciel i dyrektor ZSME w Limanowej, artysta malarz, miłośnik Ziemi Limanowskiej, kochający mąż i ojciec. Przede wszystkim wspaniały człowiek, przyjazny i życzliwy, pełen ciepła i prawdziwej dobroci - takie opinie słyszy się o nim 20 lat po śmierci. Obca mu była wszelka małostkowość, zazdrość, fałszywa ambicja i duma. Kochał przyrodę, na swych obrazach utrwał codzienne, a przecież niezwykle piękno jej pól, zarośli, drzew. Wiecznym motywem, przewijającym się w dziełach plastycznych T. Ociepki jest aleja, prowadząca do dworu w Mordarce (zdjęcie obrazu umieszczono na stronie tytułowej gazety). Tam odbywał długie spacerunki, czerpiąc natchnienie, spokój wewnętrzny, harmonię. W tejsze alei stał kiedyś tryskający życiem mężczyzna, uśmiechnięty, z blokiem pod pachą - to Pan Tadeusz w czasie swej ziemskiej wędrówki. Podążmy za nim w głąb alei, aby przypomnieć sobie po 20 latach dobrego i życzliwego człowieka, wrażliwego i wspaniałego artystę. O Panu Tadeuszu Ociepce pisano już wielokrotnie, nigdy jednak nie był to portret dokończony, raczej zarysy, kontury postaci. Na podstawie materiałów udostępnionych przez córkę *P. Małgorzatę Palińską*, wspomnień niektórych nauczycieli: *P. Prof. Aleksandry Buzek*, *P. Prof. Jadwigi Kwiecińskiej*, *P. Dyr. Jerzego Koziela* i *P. Dyr. Stanisława Zaczyńskiego* oraz różnych publikacji postaram się nakreślić jego sylwetkę. Będzie to opowieść, publikowana w „Echu Limanowskim” z tym większą radością, że P. Ociepce zawdzięcza gazeta grafikę oraz logo. Pierwsza część wspomnień opisuje jego młodość i życie rodzinne.

Tadeusz Ociepka urodził się 6 lutego 1920 roku w Limanowej, był synem Adama Ociepki - kancelisty i pracownika sądu oraz Antoniny z domu Biedroń. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Limanowej oraz w Mielcu, gdzie przenieśli się jego rodzice. Tam też ukończył gimnazjum przyrodnicze, a w maju 1939 roku zdał maturę. Lata wojny spędził w Limanowej, pracując w Spółdzielni „KOSA”. W kwietniu 1945 roku zapisał się na I rok Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Studia trwały 4 lata, do czerwca 1948 r. Aby zapewnić utrzymanie sobie i bratu podjął pracę - był kierownikiem sklepu, zaopatrzeniowcem i dekoratorem wystaw. Jeszcze w czasie studiów współpracował z Kołem Limanowian, reżyserował sztuki teatralne z zespołem „Poczty”, wykonał dla Liceum Pedagogicznego kopie portretów Ludwika Solskiego oraz rzeźby. W 1947 roku ożenił się z Marią Pośkową, wówczas nauczycielką Liceum Pedagogicznego. Wtedy postanowił powrócić do rodzinnego miasta - mimo obiecanej asystentury na ASP.

Od 1 września 1948 roku rozpoczął pracę nauczyciela rysunku technicznego w 3 szkołach limanowskich. W Liceum Pedagogicznym, Liceum Ogólnokształcącym oraz Średniej Szkole Zawodowej. Z tą ostatnią związał się już na stałe, a w 1955 roku objął stanowisko dyrektora, które sprawował do śmierci (w 1978 r.).

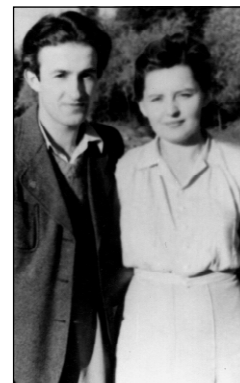
Mąż i Ojciec

Swojego ojca wspomina Pani mgr Małgorzata Palińska, nauczycielka plastyki w I LO oraz metodyk WOM-u. Pokazuje pamiątki po zmarłym: mnóstwo obrazów, malowanych w różnych technikach, grafikę, projekty, a wśród nich te najcenniejsze - duże kartki od ojca, Adama Ociepki, metryka ślubu oraz wyciąg z aktu małżeństwa.

„Był bardzo kochającym mężem” - mówi pani Małgorzata. „Adorował Mamę (Marię Ociepkową z d. Poško) już od wczesnego dzieciństwa. Mieszkali w sąsiedztwie, łączyła ich prawdziwa przyjaźń. Przez całe życie Tato składał jej dowody uczucia: robił zielniki, ilustrował pracę dyplomową pisaną w Klasztorze O.O. Cystersów w Szczyrzycu,

robił pamiątkowe albumy. Nie zapomniał o Mamie nawet w czasie rozstania spowodowanego wyjazdem do Mielca i nauką w gimnazjum.”

Długo trwało ich narzeczeństwo. Pani Maria bowiem pragnęła, aby na ślubie był obecny jej ojciec, aresztowany przez gestapo i wywieziony do Oświęcimia. Czekała na jego powrót 7 lat, niestety bez powodzenia. W końcu w 1947 roku odbył się ślub Marii i Tadeusza.



Pan Tadeusz z żoną Marią

Tworzyli szczęśliwą rodzinę, mimo iż dość nietypową, gdyż oboje byli silnymi indywidualnościami. Pochłaniała ich praca zawodowa, działalność społeczna. Krótko pracowali razem w Liceum Pedagogicznym, później w 1951 r. Ojciec otrzymał pełny etat w Średniej Szkole Zawodowej.

Szkoła była dla nich drugim domem - P. Małgorzata twierdzi, że czasem czuła się zazdrosna o uczniów tych „pierwszych” synów i córki rodziców, których problemy, troski i radości tak zajmowały P. Ociepków, że nie dostrzegali córki - prawdziwej.

Nie jest to jednak do końca prawda: dom przy ul. M. B. Bolesnej był prawdziwym Domem, nie było soboty bez placka, mama krzątała się przy kuchni i zajmowała się gospodarstwem, przychodzili goście: sąsiedzi, rodzina, przyjaciele. Szczególnie radosne chwile spędziła P. Małgorzata w towarzystwie Panów Gawrona i J. Brożka - przyjaciół Taty.



Z córką Małgorzata

Ojca wspomina jako człowieka nieustannie zajętego. Nigdy się nie nudził, głowę miał pełną nowych zamierzeń, nawet gdy spał, wydawało się, że śnił o nowych przedsięwzięciach.

Każdą wolną chwilę poświęcał swej pasji - malowaniu. P. Małgorzata przypomina obraz codziennego rodzinnego popołudnia: Tato wraca ze szkoły, mama krząta się po kuchni. On myje ręce idzie do pokoju, zasiada przy stole usuwając z blatu „zbędne” przedmioty, wyciąga blok i ... maluje, rysuje, projektuje ...

W pogodne dni P. Ociepka odbywał długie spacery - często w kierunku ul. Z. Augusta, w okolicy „swojej” szkoły. Zabierał wtedy ze sobą blok i ołówek. Po drodze spotykał znajomych, zatrzymywał się wtedy, słuchał, udzielał rad, służył pomocą.

Oprócz malarstwa, szkoły, pracy miał jeszcze dwie pasje - muzykę i piłkę nożną. Kiedy kupił dobre radio, wzywał córkę i wypowiadał magiczne zaklęcie: słuchaj. I wtedy powtarzał: „Zapamiętaj sobie, że najpiękniejsza muzyka ludowa - to góralska, najpiękniejszy strój - góralski, a najpiękniejsze wojska - to Podhalańczycy”.

Prawdziwym świętem dla Taty były dni, kiedy transmitowano mecze piłki nożnej. Mamie i córce nie wolno było wtedy nie tylko chodzić po pokoju, ale i głośno rozmawiać. Wkrótce zyskał pokrewną duszę w zięciu P. Włodzimierzu Palińskim, z którym zasiadali przed telewizorem.

Mimo to jednak miał czas dla córki. Był przy niej, gdy podejmowała ważne decyzje życiowe, pomagał w studiach, a czasem doradzał w kwestiach błahych np.. wyboru sukienki. Lubił dawać prezenty: kupował córce dobre farby, pędzle, kredki, piękne zeszyty, notesy oraz - album na auto-

grafy (obecnie jest prawie wypełniony).

Rodziców często nie było w domu, jednak wychowanie nie odbywa się przecież wyłącznie poprzez ciągłą obecność i nadzór. Najważniejsza jest atmosfera, w której się wyrasta, przykład rodziców, wpojony system wartości. P. Małgorzata uśmiechając się, mówi: „po rodzicach mam sumienność, punktualność, obojętność, odpowiedzialność. Oto najlepszy dowód - inni pojechali na ferie, ja uzupełniam kronikę”.

Ojca wspomina jako człowieka pełnego spokoju i pogody ducha. Obce mu były wszelkie humory, sam łagodził zadrażnienia. W pracy nigdy nie czekał na dowody skruchy, nie musiał „mieć racji”. Zjednywał sobie ludzi skromnością i życzliwością.

Krótko, bo zaledwie pięć lat był dziadkiem. Dużo czasu poświęcał wnuczce Joasi, z uwagą oglądał jej prace plastyczne i twierdził, że to ona będzie prawdziwą artystką i dziedziczką talentu. Z córki był bardzo dumny, jednak nie mógł jej darować pewnych „niedoskonałości”

w rysunku technicznym (uczył tego przedmiotu przez długie lata).

Życie w biegu było przyczyną pewnych humorystycznych sytuacji. Pewnego razu w rozrządzeniu użył zamiast dezodorantu - muchozolu (!). Rozbawionej rodzinie powiedział ze stoickim spokojem: „Już się nie spieszę”.

Za szybko, niespodziewanie przyszła jego śmierć. Żyjąc tylko 58 lat, w ciągłym pośpiechu, przeżył daleką, pełną trudów, ale i radości drogę.

Limanową kochał nad życie - Rynek, obraz olejny z prywatnej kolekcji



Limanową kochał nad życie - Rynek, obraz olejny z prywatnej kolekcji

Następna część wspomnień poświęconą Tadeuszowi Ociepce jako „Dyrektorowi” zamieścimy w kolejnym numerze. Serdecznie dziękuję Państwu Profesorom z ZSME za udzielone informacje.

Iłona Machowicz-Jurowicz

**„Ogrodzone parkanem traw; w srodek tarasu
Zajrzeć straszno, tam siedzą gospodarze lasu,
Dziki, niedźwiedzie, wilki; u wrót leżą kości
Na pół gryzione jakichś nieostróżnych gości.
Czasem wymkną się w górę przez trawy zielenie,
I mignie między drzewa zwierz żółtawym pasem,
I znów cichość w dole”.**

Niewątpliwie słowa Adama Mickiewicza doskonale odczuwają myśliwi z Koła Łowieckiego „Jaworz” w Limanowej, którzy przed dwoma laty obchodzili święto 50-lecia istnienia Koła. Na okolicznościowym spotkaniu historię Koła przypomniał Marian Pachut, który jest jedynym żyjącym członkiem Koła od chwili jego powstania. Inni członkowie - założyciele odeszli już do Krainy Wiecznych Łowów.

Wróćmy jednak do początku. Wiosną 1946 roku zebrali się bracia Jan i Julian Czczótkowie, Jan i Edward Trojanowscy, Stanisław i Adam Mamakowie oraz Jan Ufniarski. Założyli oni Koło Łowieckie w Limanowej, a jego nazwę zaczerpnęli od najwyższego szczytu w Paśmie Łososińskim - góry Jaworz. Na tym Zebraniu powołano Zarząd Koła. W jego skład weszli:

*Prezes - Stanisław Mamak
Łowczy - Jan Czczótko
Skarbnik - Jan Trojanowski
Sekretarz - Jan Ufniarski
Członek - Julian Czczótko*

Gdy rozeszła się wieść o założeniu Koła już na jesienny sezon łowiecki Koło liczyło szesnastu członków. Do polowania wydzierżawiono wów-

czas teren gminy Limanowa, Ujanowice, Tymbark, a także połowę gminy Dobra wraz z Mogielicą i Łopieniem. Na dzierżawionych terenach po okresie okupacji niemieckiej stan dzików, zajęcy i kuropatw był bardzo dobry, ale rzadkością były sarny i jelenie wyłapanie lub wystrzelane przez kłusowników.

Myślistwo zwykle kojarzy się wszystkim z polowaniem, strzałami, za-

W królestwie zwierząt, w stolicy roślin

bijaniem zwierzyny. Tymczasem to także dbałość o królestwo zwierząt i roślin. Również Koło „Jaworz” w swych początkach zabrało się za gospodarkę. Całkowicie wstrzymano odstrzał saren i jeleni, budowano paśniki, dokarmiano zwierzęta. Członkowie Koła także prywatnie starali się wzbogacić nasze lasy zwierzyną. Pan Jan Czczótko zakupił 25 sztuk bażantów, które wypuszczono w okolicach Jabłońca, a rozeszły się i rozmnożyły w Siekierczynie i Sowlinach. Natomiast Pan Jan

Trojanowski na Ziemiach Odzyskanych zakupił 20 sztuk dzikich królików, które wypuszczono pod Siwym Brzegiem, ale w naszej twardej kamienistej ziemi króliki kopały płytkie nory i w ciągu dwóch lat wyjadły je lisy, psy i koty.



Członkowie Koła „Jaworz” w 1970 r. Od lewej J. Stanisław, S. Mamak, T. Wojs (z bronią), S. Sopata, M. Pachut, T. Jasica.

W latach sześćdziesiątych Koło liczyło 28 członków i posiadało 5 tys. hektarów pod polowania. W 1960 roku nastąpił pierwszy podział Koła. Członkowie zamieszkali na terenie gminy Tymbark otrzymali tereny łowieckie tejsze gminy oraz gminy Dobra i założyli Koło łowieckie „Hubert”. W wyniku drugiego podziału w 1972 roku powstało Koło Łowieckie „Ostra” w Limanowej. Kolejny, trzeci już podział doprowadził do powstania Koła „Sałasz”, któremu powierzono pod myśliwską opiekę tereny Ujanowice.

Każdym Kołem kieruje prezes mając do dyspozycji Zarząd. W jego skład wchodzi również łowczy, którego zadaniem jest prowadzenie gospodarki hodowlanej i pozysk zwierzyny oraz organizowanie polowań. Warto przedstawić w tym miejscu obecnie kierujących poszczególnymi kołami.

Koło „Hubert” - prezes K. Pluta
- łowczy K. Kwiatkowski
Koło „Jaworz” - prezes S. Włodarczyk
- łowczy T. Wojs
Koło „Ostra” - prezes M. Czczótko
- łowczy T. Młynarczyk
Koło „Sałasz” - prezes J. Kęder
- łowczy J. Orzel

Członkowie Koła „Jaworz” swoje zebrania odbywali w pomieszczeniach wynajmowanych od różnych instytucji. W 1980 roku powstała myśl zbudowania własnego Domku Myśliwskiego. Rękami myśliwych przeprowadzono światło, gaz i wodę oraz wykonano ogrodzenie. Domek jest



Tadeusz Wojs rok 1970

dumą całego Koła. Jego członkowie mają gdzie odbywać swoje spotkania przy gorącym bigosie i leśnych gawędach, a w ramach współpracy ze szkołami uczyczą im świetlice na organizację imprez. Koła „Jaworz” nie ominęły problemy. Zawsze jednak znajdowali się członkowie odpowiedzialni, lubiący porządek, kierujący się dobrem Koła, przyrody ojczystej, etyką, poszanowaniem zwierzyny łownej i znów wszystko wracało do normy.



Członkowie Koła Łowieckiego „Jaworz” - przed Domkiem Myśliwskim

Obecnie Koło liczy 49 członków, którzy gospodarują na terenie trzech obwodów o łącznej powierzchni 13 i pół tysiąca hektarów. 10 grudnia 1998 roku z okazji 75-lecia Polskiego Związku Łowieckiego Koło Łowieckie „Jaworz” za swoją działalność otrzymało Złoty Medal Zasługi Łowieckiej.



Pod Krzyżem na „Miejskiej Górze” - Msza Św. Hubertowska 1998 r.

Członkowie Koła „Jaworz” z przyjemnością zagłębiają się w świat szumiących drzew, wałów, pni i korzeni, dziesiątek strumieni i trzęsawisk, w świat, którego mieszkańcy żyją według sprawiedliwych, nie skażonych cywilizacją praw natury.

Małgorzata Ociepka



Organizujemy powiat

Wiele lat zabiegałem, razem z wójtami sąsiednich gmin i gronem limanowskich działaczy o to, by nasz powiat zaistniał na nowej administracyjnej mapie Polski. Z ogromną radością w ubiegłym roku odebrałem informację o tym, że z dniem 1.01.99r., będzie powiat limanowski i to w historycznych granicach. Teraz jest mi dane uczestniczyć w pracach związanych z tworzeniem powiatu i organizacji Starostwa Powiatowego. Mam nie tylko wyobrażenie ale i doświadczenie, że praca w samorządzie to praca bardzo ciężka i odpowiedzialna. W samorządzie pracuje się na tzw. „cały zegar”, tutaj prawie zawsze jest się na służbie. I choć tak będzie przez cały czas, to na początku jest chyba najtrudniej. Przecież prawie wszystko trzeba zaczynać od nowa. Starostwo Powiatowe posiada obecnie bardzo szerokie kompetencje. Załatwiać można tutaj nie tylko sprawy, które dotychczas były w kompetencji Urzędu Rejonowego, ale także te, które załatwiano się w Urzędzie Wojewódzkim. Jeżeli do tego doloży się szkoły ponadpodstawowe, drogi powiatowe, Szpital, Powiatowe Komendy Policji i Straży Pożarnej oraz Powiatowe Inspektoraty: sanitarny, weterynaryjny, nadzoru budowlanego, to chyba dla każdego widoczna staje się skala problemu. Problemy te potęgują się tym bardziej, że w wielu dziedzinach jak choćby w drogach i szkołach niedoinwestowanie jest ogromne. Natomiast powiaty otrzymały jedynie środki na bieżące finansowanie szkół i placówek oświatowych, a na drogi przewidziano jedynie tyle, ile wydawano na utrzymanie zimowe i remonty dróg w 1997 r. Podobny problem występował w samorządach gminnych z tą jednak różnicą, że samorzady te posiadają stosunkowo wysokie dochody własne i mogą z tego źródła dofinansowywać poszczególne dziedziny. Powiat natomiast prawie nie ma takich dochodów, więc nie ma z czego dokładać.

Chcąc więc prowadzić znaczące remonty czy też inwestycje trzeba będzie albo poszukać oszczędności, albo pozyskać środki ze źródeł zewnętrznych. Oczywiście oszczędności muszą dotyczyć wszystkich. Właśnie głównie z tych powodów zatrudnienie w Starostwie Powiatowym nie przekroczy 100 osób, choć zespół wojewódzki, który przygotowywał reformę administracyjną zakładał, że będzie tutaj pracowało ponad 190 pracowników. Dużą trudnością jest też ulokowanie wszystkich pracowników i wydziałów.

Roman Duchnik

„Dać ludziom nadzieję i radość” opowieści o amatorskim teatrze w Limanowej

Wojna nikogo nie oszczędziła, Matki straciły synów, żony mężów, dzieci ojców, a rodziny czasami cały dobytek. Jedni oddali życie za Ojczyznę, inni przypadli bez wieści. Wokoło ruiny i zgłiszcza. Pozostał tylko ból, rozpacz i strach paraliżujący działanie. Na szczęście znaleźli się wśród mieszkańców Limanowej młodzi ludzie, którzy nie mogli przyglądać się biernie rzeczywistości. Analizując stan ducha Limanowian zrozumieli, że mimo wszystko trzeba żyć, tu i teraz, że nie warto się bać. Łzy i żal nie są dobrym sposobem na życie. Trzeba pokazać świat na nowo, odkryć jego tajemnice. Oni czuli, że potrafią dać ludziom nadzieję i radość. Byli to pan Stefan Ociepka i pan Tomasz Pękala, a ich „sposobem na życie” było stworzenie teatru amatorskiego.

Reżysersko-artystyczną działalność rozpoczął jako pierwszy pan Stefan Ociepka. Ale żeby grać trzeba mieć ludzi i scenę. Latem 1945 r. ówczesne Starostwo zaakceptowało pomysł pana Stefana wydzierżawiając mu dawny budynek

mieszkalny rodziny Wójcików tzw. „Sokół” mieszczący się przy ulicy Orkana obecnie Matki Bożej Bolesnej. I tak powstał pierwszy w Limanowej amatorski teatr związkowy. Szybko znaleźli się chętni do pomocy przy adaptowaniu budynku. Byli to głównie mężczyźni. Brakowało jednak kobiet, - jakże więc wystawiać sztuki bez pań? Pan Mieczysław Pałka, który od samego początku był związany z teatrem prowadzonym przez p. S. Ociepkę i zajmował się głównie technicznym wykonaniem dekoracji, obsługą światła, itp, do dziś pamięta słowa Ociepki: „Idźcie do kapliczki na Mordarkę, w czasie Majówki, przyrzycie się, wybierzcie i przyprowadźcie dziewczyny”. Tak też zrobili. Panu Mieczysławowi szczególnie „wpadła w oko” Bogusia Hajnoldówna - piękna niebieskooka blondynka. Ale matka Bogusi, zanim wyraziła zgodę na udział córki w próbach teatru, postawiła warunek - Bogusię trzeba odprowadzać do domu. Pan Pałka chętnie podjął się tego

zadania a niedługo potem młodzi pobrali się. Dzisiaj, już jako wdowiec, wspomina wzruszony, że wykonał zadanie, zawsze odprowadzał Bogusię, szkoda, że aż do „końca”.

Kiedy p. Stefan Ociepka remontował „Sokół” i zbierał ludzi, jesienią tego samego roku na zebraniu związkowym spotkali się pan Tomasz Pękala, pan Zygmunt Papięz i pan Stanisław Dutka. Ich również nurtował problem powojennej rzeczywistości. „Zastanawialiśmy się, co by zrobić, żeby rozweselić ludzi po smutnym czasie wojennym” - wspomina dzisiaj pan Tomasz. Stworzyli więc amatorski teatr Związków Zawodowych i postanowili wystawić na początek lekką wesołą sztukę „Panna rekrutem”. Teatr pana Pękali zajmował najniższe pomieszczenia poczty i od tego przy-

skiej”. Pan Stefan sporządził odpowiedni regulamin, który został zatwierdzony przez Starostwo i od tej pory teatr stanowił oddzielną komórkę. Na przełomie lat 1949-50 wykonano generalny remont budynku poszerzając scenę i widownię oraz wyposażając go w zaplecze z prawdziwego zdarzenia: garder-



„Grzech” Stefana Żeromskiego.
Aktorzy: Maria Pękala i Stefan Ociepka

by dla aktorów itp. Oczywiście wszystkie prace remontowe wykonywane były przez samych reżyserów i pracowników teatru popołudniami, po pracy zawodowej, a zdarzało się i nawet nocami. Fundusze na te cele pochodziły głównie z przedstawień, ale też ze Starostwa, (lata 40-te) - jak mówi pan Artur Struzik również związany z teatrem - a w późniejszym czasie (lata 50-te) z Wydziału Kultury Urzędu Powiatowego i Związków Zawodowych Rady Powiatowej.



Budynek w prawym rogu - „Sokół”. Zdjęcie ze zbiorów Mieczysława Biedronia.

Pracami remontowo-budowlanymi zajmowali się głównie panowie, panie natomiast miały za zadanie zdobyć i przygotować kostiumy. W początkowym okresie wypożyczano kostiumy w teatrach krakowskich, ale później stało się to zbyt kosztowne i panie zaczęły działać. Wyszukiwały więc w rodzinach, u znajomych w paczkach z UNRY suknie, boa, peruki, szale, itp., a następnie angażując uzdolnione babcie, mamy, ciocie tworzyły „arcydzieła” idealne na scenę. Wykazywały też talenty kulinarne gotując na „trocia-



„Grzech” St. Żeromskiego. Od lewej: Kazimiera Pałka-Świątek, Janina Michniak, Antoni Pikiewicz, Stefan Ociepka, Irena Fijał, Maria Pękala.

kach”, które ogrzewały pomieszczenia „Sokoła” kapuśniak lub smażąc placki, bo przecież wszyscy spotykali się tutaj po pracy, a próby przeciągały się często - zwłaszcza przed premierą do później nocy, czy nawet do rana.

Duszą teatru był reżyser i aktor pan Stefan Ociepka - człowiek, który od początku do samego końca był świadomy swej wielkiej misji, ofiarowania ludziom nadziei i radości. Można powiedzieć, że poświęcił swoje życie dla teatru. Widz był dla niego najważniejszy. Ociepka nie bał się ryzyka, chciał dotrzeć do odbiorców z całą siłą, nie pozostawiając na widowni nikogo obojętnym. Pracował z ludźmi, szanował ich indywidualność, nie ingerował w intuicyjne zachowania aktora. Była to cecha szczególnie bliska panu Dutce, który chciał być na scenie autentyczny i dlatego wciąż zaskakiwał cały zespół swoimi pomysłami. W sztuce „Karpaccy górale” pan Stanisław miał zabić Niemca (w tej roli występował pan Kazimierz Harasek). Ponieważ w czasie prób Dutka był bardzo zaangażowany i Harasek obawiał się, że aktywny kolega go osłepi (broń była naładowana śle-



„Karpaccy Górale”. Od lewej: Franciszek Dutka, Stanisław Dutka, Tomasz Pękala.

pymi nabojami) ustalono, że w czasie przedstawienia pan Staszek będzie udawał tylko, że strzela, natomiast pan M. Pałka strzeli z prawdziwej broni za kurtyną, żeby osiągnąć lepszy

efekt. Pan Kazimierz uspokoił się, a Dutka nie protestował. Cóż było dalej? Pan Pałka faktycznie strzelił z prawdziwej broni, ale p. Dutka nie był przekonany co do autentyczności tej sceny i dlatego walnął Haraska kolbą w głowę. Harasek osunął się na ziemię, a Dutka był zadowolony, że udało mu się osiągnąć zamierzony efekt.

Drugą bardzo ważną dla teatru osobą był pan Tomasz Pękala również reżyser i aktor. Ten cichy i skromny człowiek był w rzeczywistości tytanem pracy. Teatr pochłaniał Go całkowicie, potrzebował go jak powietrza. Wywołanie u widza uśmiechu na twarzy było dla niego sprawą nadrzędną. Cenił Ociepkę. To był prawdziwy wulkan - mówi dzisiaj o Nim pan Tomasz - ale pracowało się z nim wspaniale. Panowie nigdy nie uciekali się do uproszczeń. Ich sztuki to prawdziwe wydarzenia porywające publiczność. Zнали prawa sceny i przestrzegali ich. Obydwaj byli związani z teatrem w sposób niepojęty. Zyskali porozumienie z zespołem i z widownią. Z pomocą aktorów, scenografii, charakterystyki budowali nową rzeczywistość a publiczność dawała się wciągnąć w zabawę, bo Stefan i Tomasz potrafili sprawić, że ludzie zapominali o szarej codzienności i zaczęli myśleć inaczej.

Oczywiście sami, bez pomocy całego sztabu ludzi (przez teatr przewinęło się ok. 100 osób) nie mogliby tego osiągnąć. Wielkie uznanie należy się tutaj prof. Tadeuszowi Ociepce, który po powrocie do Limanowej ze studiów w Krakowie podjął współpracę z teatrem i zajął się projektowaniem dekoracji, afiszy oraz charakterystyką. A że był uzdolniony plastycznie, o czym Limanowianie dobrze wiedzą, toteż spod jego ręki wychodziły istne cuda. Na szcze-



Aktorzy od lewej: Stefan Ociepka, Maria Fijał, Kazimierz Harasek i Antoni Pikiewicz

gólną uwagę zasługuje dekoracja do sztuki „Chata za wsią”. Przy wykonaniu dekoracji pracowali wspomniani już panowie M. Pałka, A. Struzik a także p. Reciak i p. Leopold Biedroń - najlepszy w budowaniu drewnianych konstrukcji, a przy charakterystyce współpracował z prof. Ociepką pan Stanisław Ceglarz i pan Tomasz Pękala. Pan A. Struzik przypomina sobie, jak zdobywał pieniądze na zakup potrzebnych materiałów. Często kończyło się to w domu starszej pani Struzikowej, która pożyczala synowi pieniądze, a on biegł wówczas do sklepu Kosa k/Kościola lub jechał do Krakowa, aby w firmie Aleksandrowicz kupić to co było po-

(ciąg dalszy na stronie 20)

Wspomnienie o Katyniu

„Nie ma w Europie drugiej takiej mogiły”. Te słowa odnoszą się do Katynia, gdzie leżą polscy żołnierze polegli nie w boju, lecz zamordowani skrytobójczymi strzałami w tył głowy. Ta zbrodnia polityczna została starannie zamaskowana. Po jej wykryciu zrobiono wszystko, by cień odpowiedzialności przerzucić na Niemców. Spalono i zrównano z ziemią słynną willę w Katyniu, gdzie przygotowywano jeńców do egzekucji. Zastraszano tych, którzy znali prawdę. Zniknęli świadkowie z okolic Katynia, a mieszkańcy okolicznych wsi zostali deportowani.

13 IV 1943 r. Niemcy ujawnili w radiu, że pod Smoleńskiem, w miejscu zwanym Kozie Góry, miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych, wykonanych przez bolszewików. Nazajutrz informacja o tym odkryciu została opublikowana w „prasie gadzinowej” w Warszawie. Za nim jednak wiadomość o masowych grobach pod Katyniem została publicznie ujawniona, wśród miejscowej ludności krążyły bardzo powściągliwe informacje o mordowaniu polskich jeńców wojennych.

Latem 1942 r. jeńcy polscy ściągnięci przez Niemców do prac na kolei pod Smoleńskiem odkopali w lesie kilka zwłok w polskich mundurach. Wiadomość o tym fakcie dotarła do Niemców, którzy dopiero wiosną 1943 r. rozpoczęli poszukiwania grobów, a 29 III 1943 r. przystąpiono do prac ekshumacyjnych. Do Katynia ściągnięto międzynarodową grupę specjalistów kryminologii i medycyny sądowej z 12 krajów. W pracach ekshumacyjnych brali też udział przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża kierowani przez dr M. Wodzińskiego, asystenta Instytutu Medycyny Sądowej w Krakowie. Wśród członków PCK byli ukryci przedstawiciele AK. Do Katynia Niemcy przywieźli też inne delegacje m. in. jeńców angielskich i amerykańskich, przedstawicieli prasy.



Komisja Polskiego Czerwonego Krzyża bierze udział w odkopywaniu grobów.

W Katyniu odkryto 8 wielkich zbiorowych mogił, z których wydobyto 4143 ofiary. Oględziny zwłok wykazały, że wszyscy zostali zamordowani strzałami w tył głowy. Wloty otworów po kulach stanowiły dowód na to, że strzały odda-



Wiele zwłok znaleziono ze związanymi z tyłu rękami.

wano przykładając pistolet do głowy. Liczne ciała świadczyły o rutynowej metodzie wiązania rąk, a w niektórych przypadkach ciała i odzież nosiły ślady klucia bagnetem o czwórgraniastym ostrzu. Ciała były układane twarzami w dół, ciasno jedne na drugich. Ofiary miały na sobie mundury zimowe. Znaleziono przy ciałach papiery - dzienniki, listy, gazety, pochodzący z okresu od jesieni 1939 do marca-kwietnia 1940. Stopień rozkładu ciał był różny. To absolutnie potwierdzało tezę, że mord dokonano w marcu i kwietniu 1940 r..

Pierwsze opublikowane nazwiska ofiar dowodziły, że w zbiorowych mogiłach spoczywali polscy oficerowie osadzeni w obozie kozielskim. „wszędzie sterczą z białego piachu czaszki, nogi, ręce - to następne warstwy zwłok, zbutwiałych, zmiętych, na poły już znumifikowanych. Leżą porozrzucane menażki, manierki, części polskiego ekwipunku wojskowego (...) tych zwłok ze związanymi z tyłu rękami znajduje się w grobach katyńskich dużo” - to słowa naczelnego świadka.

W Katyniu zginął kwiat polskiej inteligencji: generałowie, profesorowie uniwersytetów, specjaliści różnych dziedzin nauki, lotnicy, lekarze, inżynierowie, prawnicy. Wśród zamordowanych była jedna kobieta - pilot podporucznik Zofia Lewandowska, córka gen. J. Dowbora-Muśnickiego, dowódcy Powstania Wielkopolskiego. W Katyniu poniósł śmierć nasz rodak ze Starej Wsi Franciszek Młynarczyk. Niemcy, którzy nagłaśniali sprawę katyńską, chcąc poróżnić sojuszników, nie zdawali sobie sprawy, że słowo Katyń będzie jeszcze przez kilkadziesiąt lat wywoływać olbrzymie emocje. Sprawa katyńska spowodowała zerwanie przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Wł. Sikorskiego na wiadomość, że rząd polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie spra-

wy. Rosjanie twierdzili, że sprawcami mordu jeńców polskich są Niemcy, którzy wkroczyli na ten teren latem 1941 r.

Po zakończeniu II wojny światowej rządy państw zachodnich położyły na sprawę katyńską zasłonę milczenia. Całą sprawę skazano na zapomnienie. A za Katyniem ciągnęła śmierć.

W Polsce w 1946 r. prokurator Roman Martini próbował udowodnić, że sprawcami mordu są Niemcy. W czasie poszukiwań znalazł w Mińsku dokument, który ustalał sprawców mordu pod Katyniem. Dokument ten kosztował



Ks. kanonik Jasiński i generalny sekretarz PCK wypytują Kisielowa, jednego z rosyjskich chłopów, który obserwował transport oficerów.

Martiniego życie - został zamordowany przez dwoje współpracowników UB. Główny świadek zbrodni katyńskiej, kowal Iwan Kriwoziercow, który po wojnie przebywał w Anglii pod pseudonimem Michał Łoboda, został powieszony w wiejskiej stodole w 1947 r.. Drugi świadek, 73-letni kolchoźnik Parfienij Kisielow, który wskazał miejsce rozstrzeliwań, po wycofaniu się Niemców nigdzie nie uciekał. Został aresztowany przez NKWD, odwołał poprzednie zeznania i zagiął.



Ks. kanonik Jasiński i członkowie PCK padli na kolana przed zwłokami swoich zamordowanych ziomków

Na łamach niniejszej gazety przedstawiamy zdjęcia zrobione przez niemieckich fotografów, zamieszczone w wydanej w 1943 roku w Warszawie broszurze autorstwa Andrzeja Ciesielskiego pt. „Katyń” nakładem Gebethnera i Wolffa.

Tadeusz Hejmej

„Okupacja szachowa”

85-ta rocznica pobytu na Ziemi Limanowskiej pierwszego honorowego prezesa Polskiego Związku Szachowego, fundatora licznych nagród dla szachistów - patrona Olimpiady Szachowej rozgrywanej w 1935 roku w Warszawie - Marszałka Józefa Piłsudskiego, stała się dla działaczy LKS-u „Płomień” inspiracją zorganizowania zawodów szachowych o ponad lokalnym zasięgu. Dzięki uprzejmości dyrektora Zespołu Szkół nr 1 mgr Eugeniusza Bogacza, w świetlicy szkolnej w okresie od 30 stycznia do 6 lutego br. mogły odbyć się Szachowe Mistrzostwa LKS „Płomień” Limanowa. Turniej zgromadził całą czołówkę szachistów byłego województwa nowosądeckiego oraz najlepszych juniorów Limanowej i okolicy. Zawody rozgrywano systemem szwajcarskim kontrolowanym na dystansie 10 rund, czas rozgrywania jednej partii wynosił 5 godzin. W zawodach wystąpił mistrz Polski inwalidów (ranking 2258 pkt.) Dariusz Bieliński z Lubka (woj. zielonogórskie), który okazał się bardzo wymagającym egzaminatorem i zbyt trudnym do pokonania przeciwnikiem dla miejscowych szachistów (w całym turnieju tylko jeden remis). Drugie miejsce przypadło Pawłowi Jochymkowi z Rytra, trzecie Piotrowi Janikowi (jemu udało się zremisować z mistrzem) z Nowego Sącza, czwartą lokatę zajął Stanisław Czyrnek - Wilkowisko, piątą lokatą przypadła Edwardowi Mrowcy ze Starego Sącza. Wśród juniorów najlepszy był reprezentujący Sandecję Piotr Majca, przed Konradem Oliprą SKSz Stary Sącz, Dariuszem Sukiennikiem Limanowa, Pawłem Błaszczukiem SP1 Nowy Targ i Danielem Roskiem „Płomień” Limanowa. W wewnątrzklubowej rywalizacji szachistów LKS „Płomień” pierwsze miejsce przypadło Dominikowi Bubuli (6 pkt.), drugie Wiesławowi Bugajskiemu (5,5 pkt.) trzecie Józefowi Pierzga (5 pkt.), czwarte Krystianowi Ewertowi (5 pkt) i piąte Tadeuszowi Banachowi (4,5 pkt.). Organizatorzy szczególnie dziękują sponsorom: panu Ignacemu Włodarczykowi Zakład „Limblach” Aleksandrowi Smorońskiemu, OSP w Łososinie Górnej, panu Stachowi - firma „Partner”, Gminnemu Zakładowi Użyteczności Publicznej i Urzędowi Miasta Limanowa - fundatorom nagród oraz sekcji szachowej UKS „Grom” przy Zespole Szkół Nr 1, z której sprzętu szachowego korzystali zawodnicy.

Ryszard Ewert



Opowieści o amatorskim teatrze

(dokończenie ze strony 17)

trzebne. Efektem działania tych ludzi była dopracowana w każdym szczególe, pełna barw i bardzo wymowna scenografia, która współtworzyła niepowtarzalny nastrój teatru.

Sztuki dobierano bardzo uważnie. Dzięki współpracy teatru z Ośrodkiem Pomocy Społecznej, który posiadał bogatą bibliotekę i chętnie udostępniał egzemplarze sztuk, było w czym wybierać. Również p. Kazimiera Świątek pełniąca funkcję kierownika administracji teatru przynosiła z biblioteki Wojewódzkiego Zarządu Związków Zawodowych dużo różnych sztuk. Zwykle z propozycją wychodził S. Ociepka lub T. Pękala, nigdy jednak nie podejmowano decyzji jednoosobowo. Każda przedstawiona na spotkaniu całego zespołu propozycja była dokładnie omawiana, przedyskutowana i dopiero wtedy wspólnie podejmowano decyzję. Ważne było, aby sztuka podobała się publiczności. I tak przedstawiano: „Grube ryby”, „Pana Jowialskiego”, „Zemstę”, „Karpackich górali”, „Śluby panińskie”, „Chatę za wsią” i wiele innych. Ludzie teatru sami sobie radzili, o nic nie pytali, ale ochoczo brali się do pracy, przepisywali role i rozpoczynali próby. Wszak była to ich dobra nieprzymuszona wola, a rodzinna atmosfera panująca w teatrze mobilizowała ich. Pan Stefan Ociepka i p. Tomasz Pękala robili prawdziwy teatr dla zwykłych, prostych ludzi i w tym chyba tkwiła tajemnica sukcesu teatru. Publiczność pokochała teatr. Była to miłość wzajemna i nieprzemijająca. Znakomicie dobrane sztuki, temperament i zaangażowanie aktorów oraz niepowtarzalna scenografia przyciągały tłumy najpierw tylko z miasta, a w miarę upływu czasu z całego Powiatu Limanowskiego. Teatr amatorski Stefana



„Zemsta” Aleksandra Fredry. Od lewej: Stefan Ociepka, Tomasz Pękala, Kazimierz Harasek, Maria Pękala, Leszek Szewczyk, Michał Baczyński.

Ociepki i Tomasza Pękali Doczekał się też występów w Krakowie, ale o tym, o repertuarze teatru, o aktorach i ich sukcesach napiszemy już w następnym numerze.

Dorota Koziel, Stanisław Ociepka

Prezentowane zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych. Redakcja przeprasza za złą jakość tych zdjęć, ale mają one ponad 50 lat.



Komitet Ocalenia Hotelu Miejskiego

Parę lat temu powstał w naszym mieście twór najdziwniejszy - to jest Komitet Ocalenia Limanowej. Przypomnę, że miał on podobno ocalić miasto wyzwalając go spod jarzma gminy. Piszę podobno, bo w rzeczywistości chodziło o „stołki” dla kilku gości. Komitet dopiął swego. Prowadząc kampanię dezinformacji doprowadził do rozdziału miasta od gminy. Na tym rozdziale straciło tylko miasto. Oprócz strat finansowych sięgających rocznie po kilka miliardów starych złotych, straciło również na znaczeniu w regionie. Trudno przecież porównać możliwości 36 tysięcznej jednostki, jaką było miasto i gmina Limanowa z możliwościami jedynie 15 tysięcznego miasta. To wszystko było bardzo proste do przewidzenia oraz wyliczenia. Wówczas jednak Komitet, którego głównym „ideologiem” był p. Grzegorz Biedroń liczył, że będzie dokładnie odwrotnie. Wyliczenia, które podobno do dnia dzisiejszego zachowane są w gminie, mówiły o oszczędnościach finansowych idących w miliardy starych złotych rocznie. No cóż, pomyłka raczej duża!

Po co o tym wspominam? Dowiedziałem się bowiem, że p. Grzegorz Biedroń znów założył jakiś komitet i znów zaczyna liczyć. Tym razem liczy on ile to miasto by straciło gdyby hotel przekazano na rzecz powiatu. Tymczasem gdyby powiat przejął obiekt i oprócz administracji ulokował tam Powiatowe Centrum Kultury, to finansowo miasto by tylko zyskało. Z budżetu nie trzeba by było wyłożyć co roku paru miliardów starych złotych na działalność tej placówki. Oczywiście jeżeli miasto stać jest na to, by w najbliższym czasie wyłożyć pewnie ze 100 miliardów złotych i wybudować basen oraz zmodernizować całkowicie obiekt, to sprawa przedstawia się inaczej. Nic jednak na to nie wskazuje. Idee p. Biedronia w mig podjęły między innymi panie Zabramny i Bogacz, ale im się akurat nie dziwię. Dziwię się natomiast pewnej grupie radnych, którzy prezentują podobny sposób myślenia. Wygląda na to, że rajcy miejscy nie bardzo chcą wesprzeć powstający w naszym mieście Urząd Powiatowy. Nikt również nie chce pokusić się o policzenie korzyści, jakie płynąć będą z tego, że siedzibą powiatu jest Limanowa. Ja tego liczył również nie będę! Liczę jednak na to, że tak jak kiedyś, nasze społeczeństwo oczyści znów szeregi rajców z tak myślących osób.

S.W.

Imię i nazwisko znane redakcji.





BOSS KOMPUTER

AUTORYZOWANY DEALER

Konica ELZAB intel SANYO

CDN HEWLETT[®] PACKARD **Microsoft** **OPTIMUS-ic**

- **KASY FISKALNE** OPTIMUS IC, SANYO, POSNET - niskie ceny, wysoka niezawodność, autoryzowany serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. **dowóz do klienta, montaż, programowanie oraz przeszkolenie obsługi GRATIS**
- **KOMPUTERY** SYSTEMY SIECIOWE najwyższej klasy komputery PENTIUM, kompletne systemy sieciowe dla szkół, urzędów i firm, pełne oprogramowanie, pełna gama podzespołów i peryferiów do PC. kompleksowa obsługa serwisowa komputerów i sieci.
- **KURSY KOMPUTEROWE** OPROGRAMOWANIE CDN, InsERT - programy do prowadzenia firmy i księgowości. (OSRODEK SZKOLENIOWY) - obsługa komputera i oprogramowania dla początkujących i zaawansowanych szkolenia finansowo - księgowo.
- **KSEROKOPIARKI** niezawodne kserokopiarki renomowanej firmy KONICA. Nowe i używane. Najniższe ceny!
- **SYSTEMY ALARMOWE** instalacje, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.



Dział handlowy -serwis:
ul. Rynek 19
34-600 Limanowa

Oddział Bochnia:
ul. K. Wielkiego 11,
tel. (014) 611-79-30

Telefon/fax (serwis):
(018) 337-44-49

całodobowy:
(090)251-355

e-mail:
boss.komputer@wg.ns.onet.pl

Telefon/fax (dział handlowy):

(018) 337-44-49

(018) 337-21-87 wew.22-24

tel./fax (018) 337-22-23



Rok założenia 1877

Bank Spółdzielczy w Limanowej

ul. Rynek 7

tel. 337-12-20, 337-22-60, 337-35-91

fax 337-35-71, telex 326479

Bank Spółdzielczy w 1999 r. oferuje:

- ☛ Pełną obsługę kredytową osób fizycznych, podmiotów gospodarczych, instytucji i organizacji społecznych.
- ☛ Gromadzenie środków finansowych na:
 - ✓ rachunkach bieżących
 - ✓ rachunkach oszczędnościowo - rozliczeniowych,
 - ✓ rachunkach terminowych.
- ☛ Obsługę ubezpieczeń majątkowych, komunikacyjnych i osobowych Towarzystw Ubezpieczeniowych AGROPOLISA, WARTA S.A., PZU S.A.
- ☛ Kompletną obsługę kasową na rzecz: instytucji, firm i innych banków.

Na klientów czeka obsługa Banku od poniedziałku do piątku w godz. 7.15 - 17.00, w soboty 8.00 - 13.00.

Bank Spółdzielczy w Limanowej jest spółdzielnią otwartą. Członkiem można zostać po złożeniu deklaracji oraz wpłaceniu wpisowego w kwocie 5 zł. i udziału w kwocie 75 zł. lub jej wielokrotność.

ZARZĄD BS



PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 3
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.
Nakład: 1000 egz.
Skład: Kanon Desin, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz

WITRAŻE LIMANOWSKIEJ BAZYLIKI

